

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XXII Nr 5 (368)

Maj 2005



Benedykt XVI

Cieszymy się

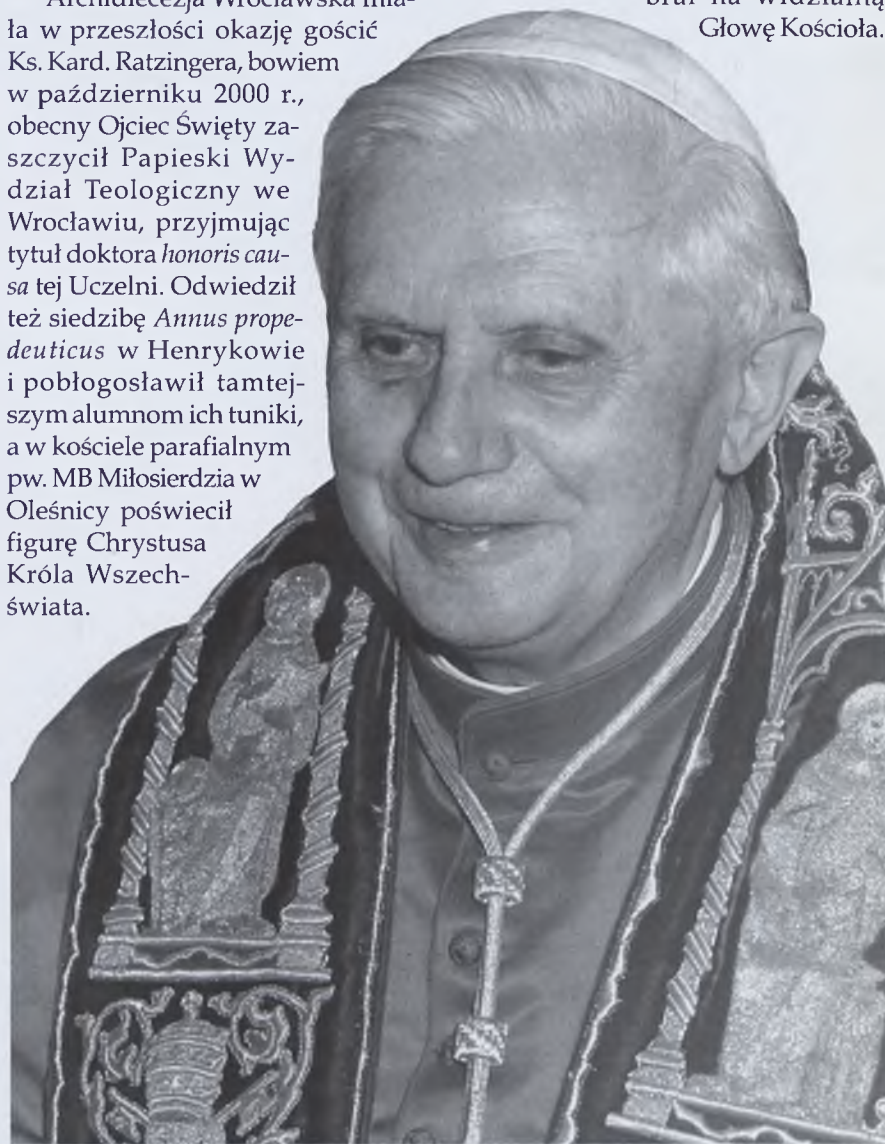
We wtorek wieczorem 19 kwietnia br. biały dym wznoszący się nad Kaplicą Sykstyńską zwiastował Kościółowi i światu wieść o szczęśliwym wyborze nowego Namiestnika Chrystusowego na ziemi. Z balkonu bazyliki Piotrowej popłynęły w świat historyczne słowa: *Ogłaszam wam wielką radość: mamy papieża. Jest nim Najdostojniejszy Kardynał Świętego Kościoła Rzymskiego Józef Ratzinger, który przyjął imię Benedykt XVI.*

Tę radosną wieść przekazały wszystkim mieszkańcom globu ziemskiego rozgłoszenie radiowe i telewizyjne, podawali ją sobie ludzie z ust do ust. Z całego świata napływają do Watykanu telegramy gratulacyjne od głów państw, ludzi wybitnych i prostych, chrześcijan i wyznawców innych religii. Wyrażają one głęboki szacunek dla wielkiego autorytetu moralnego Głowy Kościoła Katolickiego i życzenia, by nowy Papież jak najlepiej pełnił swoją ważną misję wobec Kościoła i współczesnego świata.

Kim jest nowy papież? Wiemy już zapewne, że urodził się 16 kwietnia 1927 roku w Marktl nad rzeką Inn, w południowej części Niemiec. Po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych przyjął – w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła 1951 roku – święcenia kapłańskie i podjął pracę duszpasterską na terenie Monachium. W następnych latach, posłuszny woli swojego biskupa, poświęcił się przede wszystkim pracy naukowej; wykładał teologię na uniwersytetach w: Monachium, Bonn, Münster, Tybingen i w Ratysbonie. W czasie Soboru Watykańskiego II był doradcą biskupów niemieckich. W roku 1977 Ojciec Święty Paweł VI mianował ks. prof. Ratzingera arcybiskupem Monachium i podniósł do godności kardynała. W roku 1981 Jan Paweł II mianował go prefektem Kongregacji Nauki Wiary; pozostał na tym stanowisku do dnia wyboru na nowego Biskupa Rzymu. Przez ostatnie 23 lata należał do grona najbliższych współ-

pracowników Zmarłego Ojca Świętego Jana Pawła II.

Archidiecezja Wrocławska miała w przeszłości okazję gościć Ks. Kard. Ratzingera, bowiem w październiku 2000 r., obecny Ojciec Święty zaszczylił Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, przyjmując tytuł doktora *honoris causa* tej Uczelni. Odwiedził też siedzibę *Annus prope deuticus* w Henrykowie i pobłogosławił tamtejszym alumnom ich tuniki, a w kościele parafialnym pw. MB Miłosierdzia w Oleśnicy poświęcił figurę Chrystusa Króla Wszechświata.



Te wszystkie informacje o życiu Ojca Świętego Benedykta XVI są niewątpliwie ważne i interesujące. Ale dla nas chrześcijan najważniejsze jest to, że każdy papież jest Namiestnikiem Jezusa Chrystusa i Głową Kościoła Świętego. W osobie papieża Benedykta XVI widzimy żyjącego dzisiaj wśród nas św. Piotra Apostoła, do którego Chrystus powiedział: *Ty jesteś Piotr – czyli skała, a na tej skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego, cokolwiek zwiążesz*

na ziemi, będzie związane w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie (Mt 16, 18-19).

Radujemy się, że Duch Święty, Duch jedności i miłości zjednoczył serca i umysły 115 kardynałów pochodzących ze wszystkich kontynentów i tak szybko wskazał, kogo wybrał na widzialną Głowę Kościoła.

Cieszymy się, że mamy nowego papieża. Będziemy stać przy Nim wiernie, będziemy z wiarą wsłuchiwać się w Jego głos, będziemy Go miłować jak Ojca, będziemy Go wspierać całym sercem. Wierność Bogu, Kościołowi i Ojcu Świętemu od zawsze stanowi cechę naszego Narodu (...)

Z błogosławieństwem pasterskim

KS. MARIAN GOŁĘBIEWSKI
ARCYBISKUP METROPOLITA WROCŁAWSKI



Kard. Joseph Ratzinger
w katedrze wrocławskiej
fot. Stanisław Wiśniewski

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XXII Nr 5 (368)
Maj 2005

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Rafał Kowalski

Sekretarz redakcji
s. Maria Cecylia Bąsztok CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, nie zwraca też mate-
riałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Naświetlanie
Speed Studio
Wrocław, ul. Braniborska 70

Nakład: 9500 egz.

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- | | |
|----------|---|
| 2 | Kalendarz liturgiczny –maj 2005 |
| 2 | Samotność władzy
ks. Piotr Nitecki |
| 4 | Nie jestem sam!
papież Benedykt XVI |
| 4 | Benedykt XVI
ks. Andrzej Szafulski |
| 8 | Służyć Kościołowi
Fragmenty wywiadu z kard. Josephem Ratzingerem |
| 9 | Minął rok...
K.S. |
| 10 | Kapłan i jego misja
Z ks. abp. Marianem Gołębiewskim
rozmawia ks. Cezary Chwilczyński |
| 12 | Z dziejów komunistycznych represji
wobec dolnośląskiego Kościoła
Stanisław A. Bogaczewicz |
| 16 | Sakrament pokuty
ks. Wiesław Wenz |
| 19 | Uczeń i mistrz
ks. Bogdan Giemza SDS |
| 21 | O nazwach Sakramentu Ciała
i Krwi Pańskiej
ks. Paweł Cembrowicz |
| 22 | Bitwa o Anglię
R.K. |
| 24 | Bóg – człowiek – poezja
A.R.P. |
| 24 | Dzwonek
ks. Andrzej Gruszka |
| 24 | Na szczęście Duch nie słucha mediów
ks. Rafał Kowalski |
| 25 | „Okruszek” |
| 28 | Krzyżówka |
| okł. II | Cieszymy się
ks. abp Marian Gołębiewski |
| okł. III | „Ty będziesz kapłanem na wieki.
Adam Ryszard Prokop |
| | Neoprezbiterzy 2005 |



KALENDARZ LITURGICZNY

Maj 2005

- 1 N VI Niedziela Wielkanocna**
Dz 8, 5-8.14-17; 1P 3, 15-18; J 14, 15-21
- 2 Pn Św. Atanazego, bpa i dK**
Dz 16, 11-15; J 15, 26-16, 4a
- 3 Wt NMP Królowej Polski**
Ap 11, 19a; 12, 1.3-6a. 10ab;
Kol 1, 12-16; J 19, 25-27
- 4 Śr Św. Floriana, m**
Dz 17, 15.22-18; J 16, 12-15
- 5 Cz I czwartek m-ca**
Dz 18, 1-8; J 16, 16-20
- 6 Pt Św. Apostołów Filipa i Jakuba**
1Kor 15, 1-8; J 14, 6-14
- 7 So Sobota VI Tyg. Wielkanocy**
Dz 18, 23-28; J 16, 32b-38
- 8 N Wniebowstąpienie Pańskie**
Dz 1, 1-11; Ef 1, 17-23; Mt 28, 16-20
- 9 Pn Św. Stanisława, bpa i m, Patrona Polski**
Dz 20, 17-18a.28-32.36; Rz 8, 31b-39;
J 10, 11-16
- 10 Wt. Wtorek VII Tyg. Wielkanocy**
Dz 20, 17-27; J 17, 1-11a
- 11 Śr Środa VII Tyg. Wielkanocy**
Dz 20, 28-38; J 17, 11b-19
- 12 Cz. Czwartek VII Tyg. Wielkanocy**
Dz 22, 30; 23, 6-11; J 17, 20-26
- 13 Pt. Piątek VII Tyg. Wielkanocy**
Dz 25, 13-21; J 21, 15-19
- 14 So Św. Macieja, Ap**
Dz 1, 15-17.20-26; J 15, 9-17
- 15 N Zesłanie Ducha Świętego**
Dz 2, 1-11; 1 Kor 12, 3b-7.12-13; J 20, 19-23
- 16 Pn NMP Matki Kościoła**
Rdz 3, 9-15.20; J 2, 1-11
- 17 Wt Syr 2, 1-11; Mk 9, 30-37**
- 18 Śr Syr 4, 11-19; Mk 9, 38-40**
- 19 Cz. Syr 5, 1-8; Mk 9, 41-50**
- 20 Pt Syr 6, 5-17; Mk 10, 1-12**
- 21 So Syr 17, 1-15; Mk 10, 13-16**
- 22 N Niedziela Trójcy Świętej**
Wj 34, 4b-6.8-9; 2 Kor 13, 11-13; J 3, 16-18
- 23 Pn. Syr 17, 24-29; Mk 10, 17-27**
- 24 Wt NMP Wspomożycielki Wiernych**
Syr 15, 1-12; Mk 10, 28-31
- 25 Śr Syr 36, 1.4-5a.10-17; Mk 10, 32-45**
- 26. Cz Uroczystość Bożego Ciała**
Pwt 8, 2-3.14b-16a; 1 Kor 10, 16-17; J 6, 51-58
- 27 Pt Syr 44, 1, 8-13; Mk 11, 11-25**
- 28 So Syr 51, 12-20; Mk 11, 27-33**
- 29 N IX Niedziela Zwykła**
Pwt 11, 18.26-28; Rz 3, 21-25a.28; Mt 7, 21-27
- 30 Pn Tb 1, 1a.2; 1-9; Mk 12, 1-12**
- 31. Wt Nawiedzenia NMP**
So 3, 14-18; Łk 1, 39-56

Po inauguracji pontyfikatu papieża Benedykta XVI

Samotność władzy

KS. PIOTR NITECKI

Rozpoczęcie pontyfikatu papieża Benedykta XVI, nowego czasu w dziejach zawsze młodego Kościoła, nie jest tylko międzynarodową sensacją, ale przede wszystkim udziałem w misterium głoszenia Ewangelii. Kościół został wszak ustanowiony przez Chrystusa po to, by w stałe nowych czasach, pod kierunkiem kolejnych pasterzy, głosił światu zawsze to samo orędzie o Bogu pochylającym się nad człowiekiem, przestrzegającym i ratującym go przed wszelkim moralnym złem i ukazującym mu najpiękniejsze, wieczne perspektywy życia.

Wielkie wydarzenia ostatnich tygodni – śmierć Jana Pawła II i wybór

śmę się: Co to znaczy, dlaczego Jezus z takim uporem pytał się Piotra o miłość? I dlaczego powierzył mu władzę pasterską nad rodzącym się wówczas Kościołem dopiero wtedy, gdy ten Go o tej miłości przekonał?

Z wydarzenia tego można nauczyć się wiele, niezwykle ważną jest tu jednak owa katecheza o władzy w Kościele. Bo kiedy Jezus pyta o miłość do siebie, pyta także o miłość do swego Kościoła. A to – jak zawsze, jak każda miłość – oznacza trudne, całkowite, oddanie się, czynienie z siebie bezinteresownego daru dla Jezusa Chrystusa i sprawy Jego Ewangelii, której Kościół służy. Zmartwychwstały Jezus w rozmowie

Pierwsze słowa po wyborze

*Drodzy Bracia i Siostry,
Po wielkim papieżu Janie Pawle II księża kardynałowie wybrali mnie, prostego i skromnego robotnika winnicy Pańskiej. Pocieszam się faktem, że Pan potrafi posługiwać się i działać przy pomocy niedoskonałych narzędzi.*

Przede wszystkim powierzam się waszym modlitwom.

W radości Pana zmartwychwstałego, ufni w Jego stałą pomoc, idziemy przed siebie. Pan nam pomoże, a Maryja, Jego Najświętsza Matka, stoi u naszego boku.

Dziękuję.

Papież Benedykt XVI

Benedykta XVI – przyszło nam przeżywać w klimacie liturgicznej zadumy nad pierwszymi spotkaniami apostołów i uczniów ze zmartwychwstałym Panem pragnącym przekonać ich, i nas, ich następców, że zmartwychwstał, jak powiedział (Mt 28,6). Trudno było nie myśleć w związku z tym w ostatnich dniach o – opisanym przez świętego Jana (J 21,15-19) – jednym z tych spotkań, które dokonało się nad brzegiem Jeziora Galilejskiego. Wsłuchiwalismy się jakby w tamten piękny, ale i dramatyczny dialog zmartwychwstałego Jezusa z Piotrem o miłości i pytali-

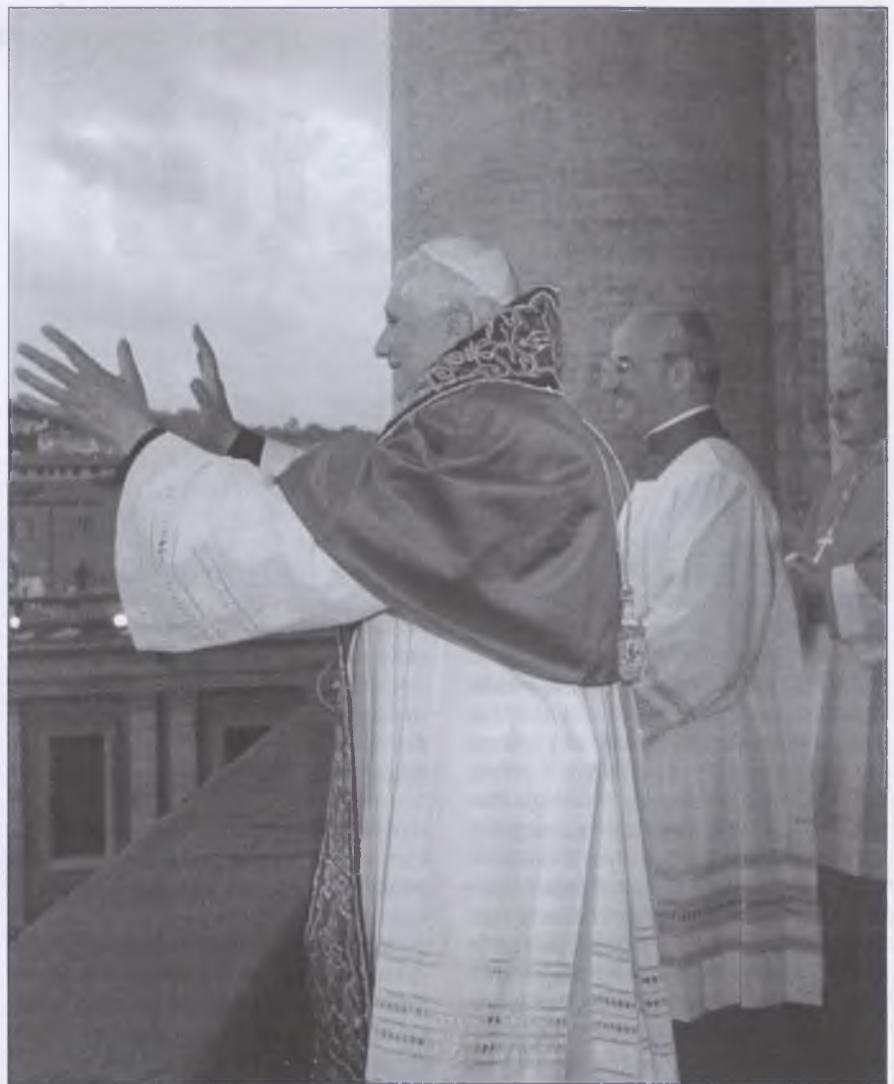
wie z Piotrem ukazał istotę władzy w Kościele, która naprawdę legitymizowana może być tylko przez miłość. Piotr władzy nie szukał i o nią nie zabiegał, to Jezus zabiegał o jego posługę i nią go obdarzył. Potem został opasany i poprowadzony dokąd sam nie chciał (J 21,18), był jednak konsekwentny złożonemu przez siebie wyznaniu miłości. Jezus nie obiecywał mu zaszczytów i słowa dotrzymał, a Piotr nie miał złudzeń, że Mistrz wysłał go nie na drogę zaszczytów lecz służby i posłuszeństwa. I od tej pory tak już w Kościele jest, że kiedy kto tej władzy poszu-

kuje i o nią zabiega, tam zwykle chodzi nie o miłość ku Chrystusowi i Jego Kościołowi lecz o miłość do siebie. Miłość do Kościoła jest zaś zwykle tam, gdzie władzę tę – nie szukając jej – przyjmuje się, nierzadko wbrew sobie, w duchu służby, właśnie z miłości.

Podobny dialog, jak nad Jeziorem Galilejskim odbył się potem jeszcze 264 razy w dziejach Kościoła, kiedy to zmarłych wstawało i stałe żyjące w swoim Kościele Jezus pytał wybranych przez siebie mężczyzn: czy ty mnie miłujesz i polecał potem: *Paś owce moje*. Jak wiemy z historii różnie czasem z tą miłością niektórych następców św. Piotra bywało, ale zasada pozostała niezmienna i liczny orszak świętych papieży świadczy, że była ona realizowana z ogromną konsekwencją. Podobny dialog odbył się niedawno już nie nad brzegiem Jeziora Galilejskiego, ale w Kaplicy Sykstyńskiej, gdzie padło to samo pytanie: Joseph, czy ty mnie miłujesz? Odpowiedź pewnie wydawała się oczywista, kard. Joseph Ratzinger całą swoją wcześniejszą posługą dowiódł wszak wypływającej z miłości wierności Chrystusowi w Jego Kościele, a jego droga wierności była mniej skomplikowana niż Piotra.

W tej perspektywie trzeba widzieć także plany i nadzieje Kościoła związane z rozpoczynającym się pontyfikatem. W ostatnich tygodniach, podczas których przeżywaliśmy osierocenie Stolicy Apostolskiej, czas konklawe, wybór nowego papieża i obserwowaliśmy pierwsze reakcje na wybór Benedykta XVI, byliśmy świadkami swego rodzaju koncertu życzeń, jaki świat fundował nowemu następcy św. Piotra. Życzeń często ze sobą sprzecznych, nierealnych z punktu widzenia Kościoła, namawiających go niekiedy jakby do zdrady Prawa Bożego, Ewangelii, rozmywania prawd wiary i liberalizacji zasad moralnych. Skoro jednak papież jest pierwszym świadkiem Zmartwychwstania, podstawowym jego posłannictwem nie może być przypodobanie się światu lecz wskazywanie mu podstawowych wartości, i to bez względu na cenę, jaką przyjdzie mu za to płacić. Także za cenę samotności władzy.

Zadaniem papieża jest przez swoją posługę stać w imieniu Kościoła na straży depozytu wiary, ale i być otwartym na problemy świata, do którego został on posłany z dobrą nowiną o losach człowieka. Jego zadaniem jest uobecniać przez swą posługę w świecie Jezusa Chrystusa, którego jest namiestnikiem i wskazywać Nań jako na Droge, która prowadzi na spotkanie z Ojcem. Celem papieskiej posługi jest też przestrzegać przed drogami, które prowadzą na manowce. Papież jest bowiem wiernym



świadkiem objawionej Prawdy, którą jest sam Chrystus i znakiem sprzeciwu wobec jej fałszowania i manipulowania nią. Tylko wtedy bowiem będzie stał na straży życia, godnego życia doczesnego każdego człowieka i na straży pewności życia wiecznego.

Realizacja tego przesłania oznacza właśnie postawę miłości, której nie można sobie wyobrazić bez postawy wierności. Tej miłości, o którą pytał Chrystus Piotra nad brzegiem Jeziora Galilejskiego, i każdego z jego następców przed powierzeniem im władzy pasterskiej. Miłości do Chrystusa wyrażającej się w wierności Jego Ewangelii. I miłości do Jego Kościoła czyli wspólnoty Ludu Bożego zmierzającego ku całkowitemu spełnieniu swego powołania, które może zagwarantować tylko On sam, Jezus Chrystus.

Papież Benedykt XVI – wcześniej jako kard. Joseph Ratzinger, wierny strażnik ortodoksji kościelnej – jest człowiekiem gwarantującym, jak nikt inny, wierność temu przesłaniu, które powierzył Kościołowi jego Założyciel. I wierność programowi, jaki wyznaczył Ko-

ściołowi na progu trzeciego tysiąclecia jego wielki poprzednik, papież Jan Paweł II. Chodzi jednak o to, by realizując owo przesłanie nie odczuwał on zbyt – i tak nieuniknionej – samotności swej niezwyklej władzy, o której kilkakrotnie wspominał w swej homilii podczas inauguracji pontyfikatu, jakby przekonując sam siebie, że nie jest w swej posłudze sam. Wyrażał wówczas przekonanie: *nie jestem sam (...) nie muszę samotnie nieść tego, czego w rzeczywistości i tak samotnie nie mógłbym nieść*. Wyrażał w ten sposób wiarę w świętych obcowanie, ale i w trwanie wraz z nim Kościoła, który żyje, ponieważ Chrystus żyje, ponieważ On naprawdę zmartwychwstał.

I o to chodzi – także w tym, rozpoczynającym się pontyfikacie – by rzeczywiście Kościół żył. By pokazywał światu Zmartwychwstałego Pana. I by papież nie był samotny w wiernej służbie tym wartościom, których głoszenie powierzył Kościołowi Chrystus. A to zależy od każdego z nas, którzy Kościół, razem z nowym papieżem, współtworzymy. ■

Kazanie podczas uroczystości inauguracji pontyfikatu, 24 IV 2005

Nie jestem sam!

PAPIEŻ BENEDYKT XVI

Najdostojniejsi kardynałowie, Czcigodni Bracia w episkopacie i kapłaństwie, Dostojne władze i członkowie korpusu dyplomatycznego, Najdrożsi Braci i Siostry!

W tych tak intensywnych dniach, trzy razy towarzyszył nam śpiew litanii do wszystkich świętych: podczas pogrzebu naszego Ojca świętego Jana Pawła II, z okazji wejścia kardynałów na rozpoczęcie konklawe i również dzisiaj, gdy ponownie śpiewaliśmy ją wraz z wezwaniem: *Tu illum adiuvā* – wspomagaj nowego następcę świętego Piotra. Za każdym razem, w szczególnie sposób wyczuwałem w tym modlitewnym śpiewie wielkie pocieszenie. Jakże czuliśmy się opuszczeni po śmierci Jana Pawła II, papieża który przez ponad 26 lat był naszym pasterzem i przewodnikiem po drogach czasu. Przekraczał on próg innego życia, wchodząc w tajemnicę samego Boga. Ale nie czynił tego samotnie. Ten, kto wierzy, nigdy nie jest

sam – nie jest sam ani za życia, ani w chwili śmierci. Obecnie mogliśmy wzywać świętych wszystkich czasów – jego przyjaciół, jego braci w wierze, będąc przekonani, że stanowią oni żywy orszak wprowadzający go w tę inną przestrzeń, aż do chwały Boga. Wiedzieliśmy, że jego przybycie było oczekiwane. Teraz wiemy, że znajduje się on wśród swoich i jest naprawdę w swoim domu. I znów zostaliśmy pocieszeni uroczystością przystępując do konklawe, aby wybrać tego, którego wybrał Pan. Jakże mogliśmy rozpoznać Jego imię. Jak mogło 115 biskupów pochodzących z różnych kultur i krajów, znaleźć tego, któremu Pan pragnął powierzyć misję związywania i rozwiązywania. I raz jeszcze wiedzieliśmy o tym: wiedzieliśmy, że nie jesteśmy sami, że jesteśmy otoczeni, prowadzeni i kierowani przez Bożych przyjaciół. W tej chwili ja – słaby sługa Pański – mam przyjąć to niesłyszane zadanie, które rzeczywiście przekracza wszelkie ludzkie siły. Jakże



Plakat z rzymskiej ulicy

Benedykt XVI

KS. ANDRZEJ SZAFULSKI

Papież Benedykt XVI, przedtem kard. Joseph Ratzinger, urodził się w Wielką Sobotę, 16 kwietnia 1927 roku w Górnej Bawarii, w Markt nad rzeką Inn, w diecezji Passau. Wychował się na wsi jako najmłodsze dziecko z trojga rodzeństwa. Dom rodzinny wyposażył go w głęboką religijność i w szlachetne zasady moralne. W latach 1946-1951 studiował w Wyższej Szkole Teologiczno-Filozoficznej w Freising i Monachium. Dnia 29 czerwca 1951 roku przyjął święcenia kapłańskie w Freising. Jako wikariusz kontynuował studia specjalistyczne w Monachium. W roku 1953 uzyskał stopień doktora teologii na podstawie rozprawy *Lud i Dom Boży w nauce Augustyna o Kościele*.

W cztery lata później, w roku 1957, zdobył habilitację w zakresie teologii fundamentalnej na podstawie rozprawy: *Teologia dziejów u św. Bonawentury*. W następnym roku jako profesor nadzwyczajny został wykładowcą dogmatyki i teologii fundamentalnej w Wyższej Szkole Filozoficzno-Teologicznej w Freising. W roku 1959 powołano go już jako profesora zwyczajnego na uniwersytecie w Bonn. W międzyczasie kard. Joseph Frings powołał go na swojego doradcę i w tym charakterze brał udział w latach 1962-63 w obradach II Soboru Watykańskiego. W roku 1963 przeniósł się na uniwersytet w Münster, a następnie w roku 1966 do słynnej Tybingi, skąd po trzech latach został powołany do Ratzybony na Katedrę Teologii Systematycznej (dogmatyki i historii dogmatów). Tutaj był także dziekanem Wydziału Teologii Katolickiej. W 1977 roku mianowany został arcybiskupem diecezji Freising-Monachium oraz otrzymał z rąk Pawła VI nominację kardynalską.

W dniu 25 listopada 1981 roku Jan Paweł II mianował go prefektem Kon-

mogę to uczynić? W jaki sposób będę temu w stanie sprostać? Wy wszyscy, drodzy przyjaciele, dopiero co przywołaliście cały zastęp świętych, uobecniwszy w wielkich imionach historii Boga z ludźmi. W ten sposób również we mnie ożywa owa świadomość: Nie jestem sam. Nie muszę samotnie nieść tego, czego w rzeczywistości i tak samotnie nie mógłbym nieść. Wspiera mnie zastęp świętych Boga, podtrzymuje mnie, i mnie prowadzi. I towarzyszą mi, drodzy przyjaciele, wasza modlitwa, wasza wyrozumiałość, wasza miłość, wasza wiara i wasza nadzieja. Jednakże we wspólnocie świętych są nie tylko wielkie postacie, które nas poprzedziły i których imiona znamy. My wszyscy jesteśmy wspólnotą świętych, my ochrzczeni w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, my którzy żyjemy darem Ciała i Krwi Chrystusa, poprzez który pragnie nas przemienić i uczynić podobnymi sobie. Tak, Kościół żyje, to jest przedziwne doświadczenie tych dni. Właśnie w smutnych dniach choroby i śmierci papieża, objawiło się to naszym oczom. Kościół żyje, Kościół jest młody. Niesie on w sobie przyszłość świata, dlatego ukazuje każdemu z nas życie ku przyszłości. Kościół jest żywy i my to widzimy: doświadczamy radości, którą Zmartwychwstały przyobiecował swoim. Kościół żyje, ponieważ Chrystus żyje, ponieważ On naprawdę zmartwychwstał. W bólu widocznym na twarzy Ojca Świętego w dniach Wielkiej Nocy kontemplowaliśmy tajemnice



męki Chrystusa i razem dotykaliśmy Jego ran. Ale w tych dniach mogliśmy również dotykać Zmartwychwstałego w najgłębszym sensie. Po krótkim okresie ciemności dane nam było doświadczyć radości, którą On obiecał jako owoc swego zmartwychwstania.

Kościół żyje! Z ogromną radością i wdzięcznością pozdrawiam was tu wszystkich zgromadzonych, czcigodni współbracia kardynałowie i biskupi, najdrożsi kapłani, diakoni, duszpasterze, katechiści. Pozdrawiam was zakonnicy i zakonnice, świadkowie przemieniającej obecności Boga. Pozdrawiam was wierni świeccy, zaangażowani w wielką misję budowania Królestwa

Bożego, które rozprzestrzenia się w świecie w każdym przejawie życia. Te słowa kieruję z uczuciem także do wszystkich, którzy odrodzeni w sakramencie chrztu, nie pozostają jeszcze w pełnej komunii z nami; i do was bracia narodu żydowskiego z którymi jesteśmy związani wielką spuścizną duchową, zakorzenioną w nieodwracalnych tajemnicach Boga. W końcu moja myśl, niczym rozprzestrzeniająca się fala, biegnie do wszystkich ludzi naszych czasów, wierzących i niewierzących.

Drodzy Przyjaciele! W tej chwili nie potrzebuję przedstawiać mojego pro-

Dokończenie na str. 6

gregacji Nauki Wiary. Niektórzy mówią, że od tego momentu pojawił się „drużgi” Ratzinger. Otwarty, postępowy, a nawet nieco liberalny teolog zmienił się w konserwatywnego strażnika doktryny chrześcijańskiej. Kardynał Prefekt zostaje także członkiem pięciu kongregacji, dwóch rad papieskich i jednej komisji. Za wybitne osiągnięcia naukowe otrzymał dziewięć doktoratów *honoris causa*, w tym, na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu w październiku 2000 roku.

Kardynał Joseph Ratzinger jako teolog należał do ścisłej czołówki teologów chrześcijańskich XX wieku. Jego prace badawcze i publikacje odnoszą się głównie do szeroko rozumianej teologii dogmatycznej i fundamentalnej. W jego teologicznej twórczości znajdujemy też prace z zakresu liturgiki, teologii moralnej, teologii społecznej, teologii historii, z homiletyki, a bibliografia prac Księdza Kardynała obejmuje prawie tysiąc pozycji. Wiele z nich ukazało się w kilku, a niektóre nawet w kilkunastu językach. W Polsce największą popularność zdobyły: „Wprowadzenie w chrześ-

cijaństwo”, „Raport o stanie wiary” oraz „Sól ziemi”.

Wśród prac z zakresu teologii dogmatycznej kardynał Ratzinger najwięcej uwagi w swoich dociekaniach teologicznych poświęcił eklezjologii i chrystologii. Uprawiana zaś przezeń teologia jest oceniana przez dzisiejszych teologów jako ewangeliczna, spójna i czysta intelektualnie, o wielkiej roli poznawczej i ekspresywnej. W swym ogólnym profilu nawiązuje ona bardziej do augustianizmu niż tomizmu. Genialnie wywiązuje się z naczelnego zadania teologii, jakim jest systematyzowanie i uniesprzecznianie danych objawionych. Jest to teologia żywa, sięgająca dna duszy, bardzo precyzyjna, trafna, i obdarzona jakimś „absolutnym słuchem” prawowierności. Koresponduje doskonale ze znakami czasu, z epoką, kulturą, duchowym stanem świata i jednocześnie wybiega w przyszłość. Powiedziano o nim, że w naszym stuleciu jest „największym teologiem wśród kardynałów i najwybitniejszym kardynałem wśród teologów”.

Jako mąż Kościoła, kardynał Joseph Ratzinger ma nieocenione zasługi w służ-

bie Stolicy Apostolskiej i całego Kościoła, głównie jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary, a także jako przewodniczący Papieskiej Komisji Biblijnej oraz jako przewodniczący Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Jako prefekt Kongregacji strzegącej tożsamości nauki i wiary chrześcijańskiej wykazuje talent w rozwiązywaniu sporów i problemów teologicznych. Zamiast atakowania wydaje opinie pozytywne, konstruktywne, dialogujące, pojednawcze, gdyż pracę w Kongregacji widzi nie jako osądzanie i potępienie, lecz jako wspólne szukanie odpowiedzi, pomaganie tym, którzy pytają, którzy mają wątpliwości, czy są wierni nauce chrześcijańskiej. W przekazie nauki wiary odznacza się jasnością, precyzją myśli, sumiennością i trafnością sądu. Wspaniale przez to uzupełnia nauczanie papieskie. Jest w Kościele czynnikiem stabilizacji, harmonii, ładu i ortodoksji.

18 kwietnia 2005 roku wybrany został Papieżem i przyjął imię Benedykta XVI, uroczystie rozpoczął swój pontyfikat 24 kwietnia 2005 roku.

Nie jestem sam!

☞ Dokonczenie ze str. 5

gramu. Jakiś rys tego, co uważam za moje zadanie mogłem już przedstawić w mym orędziu w środę 20 kwietnia. Nie będzie brakować okazji, aby to uczynić. Moim prawdziwym programem jest to, by nie realizować swojej własnej woli, nie kierować się swoimi ideami, ale wsłuchiwać się z całym Kościołem w słowo i w wolę Pana oraz pozwolić się Jemu kierować, aby On sam prowadził Kościół w tej godzinie naszej historii. Zamiast przedkładać program, chciałbym po prostu przedstawić wyjaśnienie dwóch znaków, w których liturgicznie urzeczywistnia się przyjęcie Posługi Piotrowej. Oba te znaki zresztą odzwierciedlają to, o czym mówią dzisiejsze czytania.

Pierwszym znakiem jest paliusz, tkanina z czystej wełny, która zostaje mi włożona na ramiona. Ten bardzo stary znak, który biskup Rzymu nosi od IV wieku, może być uważany za obraz Chrystusowego jarzma, jakie biskup tego miasta, sługa sług bożych, bierze na swe ramiona. Boże jarzmo jest wolą Boga, którą my przyjmujemy. A wola ta nie stanowi dla nas jakiegoś wewnętrznego ciężaru, który nas przygniata i odbiera wolność. Poznanie tego, co Bóg pragnie, poznanie drogi życia

było radością Izraela, jego wielkim przywilejem. Jest ono również naszą radością: Boża wola nas nie wyobcowuje, ale czasem również, w bolesny sposób, nas oczyszcza i tym samym pozwala nam odkryć samych siebie. I tak nie służymy jedynie Jemu, ale zbawieniu całego świata i całej historii. Istotnie, symbol paliusza jest jeszcze bardziej precyzyjny. Owca wełna stara się ukazać zagubioną owieczkę, a również tę chorą i słabą, którą pasterz bierze na swe ramiona i prowadzi do wód życia. Przypowieść o zagubionej owcy, której pasterz szuka na pustyni, była dla Ojców Kościoła obrazem tajemnicy Chrystusa i Kościoła. My wszyscy, cała ludzkość jest tą zagubioną owcą, która nie odnajduje już drogi na pustyni. Nie godzi się z tym Boży Syn. On nie może porzucić ludzkości znajdującej się w tak mizernej sytuacji. Powsta-

je, opuszcza chwałę niebios, aby odnaleźć owcę i iść za nią aż na krzyż. Bierze ją na swe ramiona, bierze nasze człowieczeństwo, bierze nas samych. On jest tym dobrym pasterzem, który daje swoje życie za owce. Paliusz oznacza więc, przede wszystkim, że my wszyscy jesteśmy prowadzeni przez Chrystusa, ale równocześnie stanowi on zachętę do wzajemnego wspierania się na tej drodze. Tym samym paliusz staje się symbolem misji pasterskiej, o której mówi drugie czytanie i ewangelia. Pasterza musi ożywiać święty niepokój Chrystusa: dla niego nie jest obojętne, że tak wiele osób żyje na pustyni. Pustynia posiada wiele form. Istnieje pustynia nędzy, pustynia głodu i pragnienia, pustynia porzucenia, samotności i zniszczonej miłości. Istnieje pustynia ciemności Boga, wypalenia

duży, gdzie zanika świadomość godności i drogi człowieka. Ponieważ tak rozległe stały się pustynie wewnętrzne, na świecie mnożą się zewnętrzne pustynie. Dlatego bogactwa ziemi nie służą już budowaniu Bożego ogrodu, w którym wszyscy mogliby żyć, lecz wykorzystywane są przez moce wyzysku i zniszczenia. Cały Kościół, a w nim jego pasterze, tak jak Chrystus, winni wyruszyć w drogę, aby wyprowadzić ludzi z pustyni, ku życiu, ku przyjaźni z Synem Bożym, ku temu, który daje nam życie, i to życie w pełni. Symbol baran-



Bracia Georg i Joseph Ratzingerowie. Zdjęcie z 1951 r.

ka ma jeszcze inną wymowę. Starożytny wschód znał zwyczaj, że królowie określali siebie samych jako pasterzy ludu. To stanowiło obraz ich potęgi, obraz cyniczny: narody były dla nich jak te owce, którymi pasterz mógł dysponować wedle swych zachcianek. Tymczasem Bóg żywy, pasterz wszystkich ludzi, sam stał się barankiem, stanął pośrodku stada, pośród tych, którzy są deptani i zabijani. Właśnie w ten sposób objawia się On jako prawdziwy pasterz: *ja jestem dobrym pasterzem, życie moje oddaję za owce* – mówi Jezus o sobie samym (J 10,14nn). To nie władza zbawia, lecz miłość! To jest znakiem Boga: On sam jest Miłością. Ileż to razy chcieliśmy, aby Bóg okazał się silniejszy. Aby zdecydowanie uderzył, zniszczył zło i stworzył lepszy świat. Wszystkie ideologie władzy usprawiedliwiają się w ten sposób, tak usprawiedliwiają zniszczenie wszystkiego, co mogłoby oprzeć się rozwojowi i wyzwoleniu ludzkości. Cierpimy z powodu cierpliwości Boga. Tymczasem wszyscy potrzebujemy Jego cierpliwości. Bóg stał się barankiem, mówi nam, że świat jest zbawiany przez Ukrzyżowanego, a nie przez tych, którzy krzyżują. Świat jest zbawiany dzięki Bożej cierpliwości, a niszczonej przez ludzką niecierpliwość.

Jedną z podstawowych cech pasterza powinna być zdolność miłowania

powierzonych mu ludzi tak, jak kocha Chrystus, któremu służy. *Paś owce moje* – mówi Chrystus do Piotra, a w tej chwili i do mnie. Paść – znaczy kochać. A miłowanie oznacza także gotowość do cierpienia. Kochać – znaczy dawać owcom prawdziwe dobro, pokarm prawdy Bożej, Bożego słowa, pokarm Jego obecności, który Bóg daje w Najświętszym Sakramencie. Drodzy przyjaciele – w tej chwili mogę powiedzieć jedynie: módlcie się za mnie, abym nauczył się bardziej miłować Pana. Módlcie się za mnie, abym się nauczył bardziej miłować Jego trzodę – ciebie, Kościele święty, każdego z was z osobna i wszystkich razem. Módlcie się za mnie, abym nie uciekał z obawy przed wilkami. Módlmy się nawzajem za siebie, aby Pan nas niósł, a my, byśmy nauczyli się nieść jedni drugich.

Drugi znak, przy pomocy którego w dzisiejszej liturgii wyrażone zostaje objęcie Posługi Piotrowej, to przekazanie Pierścienia Rybaka. Powołanie Piotra, które usłyszeliśmy w ewangelii, aby był Pasterzem, następuje po opowiadaniu o obfitym połowie ryb: po nocy, podczas której bezskutecznie zarzucono sieci, uczniowie widzą na brzegu zmartwychwstałego Pana. On nakazuje im raz jeszcze powrócić do łowienia ryb i oto sieć napelnia się tak, że nie są w stanie jej wyciągnąć; 153 wielkie ryby. *A pomimo tak wielkiej ilości sieć się nie rozzerwała* (J 21,11). To opowiadanie, z końca ziemskiej drogi Jezusa wraz z uczniami, stanowi odpowiedź na opowiadanie z początku: także wtedy uczniowie nie złowili przez całą noc; także wtedy Jezus nakłonił Szymona do ponownego wypłynięcia na głębie, a Szymon, który jeszcze nie nazywał się Piotr, dał niezwykłą odpowiedź: *Mistrzu, na Twoje słowo zarzucę sieci!* A oto potwierdzenie misji: *Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił* (Łk 5,1-11). Także dzisiaj Kościół i następcy apostołów słyszą wezwanie, by wypłynąć na głębie morza dziejów i zarzucić sieci, by zdobywać ludzi dla ewangelii – dla Boga, dla Chrystusa, dla prawdziwego życia. Ojcowie Kościoła dali bardzo szczególny komentarz do tego zadania. Mówią w ten sposób: dla ryby, stworzonej by żyć w wodzie, wyciągnięcie z morza jest śmiercią. Zostaje jej odjęty pierwiastek życia, by służyć za pokarm człowiekowi. Jednak w misji rybaka ludzi dokonuje się proces odwrotny: my, ludzie, żyjemy wyobcowani, w słonych wodach cierpienia i śmierci; w morzu ciemności bez światła. Sieć ewangelii wyrwywa nas z wód śmierci i niesie ku wspaniałości Bożego światła, ku prawdziwemu życiu. I właśnie tak jest – w misji rybaka ludzi, wzorem Chrystusa, należy wyrwywać ludzi ze słonego morza wyobcowania ku ziemi życia, ku

światłu Bożemu. I właśnie tak jest: istniejemy, aby ukazać Boga ludziom. I tylko tam, gdzie widać Boga naprawdę zaczyna się życie. Tylko wtedy, gdy spotkamy w Chrystusie Boga żywego, poznamy czym jest życie. Nie jesteśmy przypadkowym i pozbawionym znaczenia produktem ewolucji. Każdy z nas jest owocem zamysłu Bożego. Każdy z nas jest chciany, każdy miłowany, każdy niezbędny. Nie ma nic piękniejszego niż wpaść w sieci ewangelii Chrystusa. Nie ma nic piękniejszego jak poznać Go i opowiadać innym o przyjaźni z Nim. Zadanie pasterza, rybaka ludzi, może się często wydawać żmudne. Ale jest ono piękne i wielkie, bowiem ostatecznie służy radości, radości Boga, który chce wejść w ten świat.

Chciałbym tu podkreślić jedną rzecz. Zarówno z obrazu pasterza, jak i rybaka wylania się w sposób jednoznaczny wezwanie do jedności. *Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz* (J 10,16) – rzecze Jezus na zakończenie mowy o Dobrym Pasterzu. A opowiadanie o 153 wielkich rybach kończy się radosną uwagą: *A pomimo tak wielkiej ilości sieć się nie rozzerwała* (J 21,11). Niestety, umiłowany Panie, ona teraz się rozzerwała! – chciałoby się z bólem powiedzieć. Ależ nie – nie powinniśmy się smucić! Radujmy się z Jego obietnicy, która nie zawodzi. Uczyńmy co tylko możliwe na drodze ku jedności, którą obiecał! Wspominajmy o niej w modlitwie do Pana jak żebracy: tak Panie, pamiętaj, co przyrzekłeś, spraw byśmy byli jednym pasterzem i jedną trzodą! Nie dozwól, by Twa sieć się porwała i pomóż nam być sługami jedności!

W tej chwili powracam myślą do 22 października 1978 roku, kiedy to papież Jan Paweł II rozpoczął swoją posługę tu, na Placu świętego Piotra. Wciąż na nowo brzmiały mi w uszach jego słowa: *Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!* Papież przemawiał do moźnych tego świata, którzy obawiali się, że Chrystus mógłby zabrać im coś z ich władzy, gdyby dali Mu wejść i pozwolili na wolność wiary. Owszem, On z pewnością coś by



im zabrał: władzę korupcji, naginania prawa, samowoli. Ale nie zabrałby niczego, co dotyczy wolności człowieka, jego godności, budowania sprawiedliwego społeczeństwa. Papież mówił ponadto do wszystkich ludzi, zwłaszcza młodych. Czyż my wszyscy nie boimy się w jakiś sposób, że jeśli pozwolimy całkowicie Chrystusowi wejść do naszego wnętrza, jeśli całkowicie otworzymy się na Niego, to może On nam zabrać coś z naszego życia. Czyż nie boimy się przypadkiem zrezygnować z czegoś wielkiego, jedynego w swoim rodzaju, co czyni życie tak pięknym? Czyż nie boimy się ryzyka niedostatku i pozbawienia wolności? Jeszcze raz papież pragnie powiedzieć: nie! Kto wpuszcza Chrystusa nie traci nic, absolutnie nic z tego, co czyni życie wolne, piękne i wielkie. Nie! Tylko w tej przyjaźni otwierają się na oścież drzwi życia. Tylko w tej przyjaźni rzeczywiście otwierają się wielkie możliwości człowieka. Tylko w tej przyjaźni doświadczamy tego, co jest piękne i co wyzwala. Tak też dzisiaj chciałbym z wielką mocą i przekonaniem, pochwytawszy od doświadczenia swojego długiego życia, powiedzieć wam, droga młodzieży: nie obawiajcie się Chrystusa! On niczego nie zabiera, a daje wszystko. Kto oddaje się Jemu, otrzymuje stokroć więcej. Tak! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi, a znajdziecie prawdziwe życie. Amen.

Kardynał Joseph Ratzinger dla „Nowego Życia”

Służyć Kościołowi

W październiku 2000 roku przebywający we Wrocławiu z okazji przyznania Mu przez Papieski Wydział Teologiczny doktoratu *honoris causa* ówczesny kardynał Joseph Ratzinger udzielił wywiadu dla „Nowego Życia” (2000 nr 11). Mówił w nim przede wszystkim o zadaniach i celach Kongregacji Nauki Wiary, którą wówczas kierował oraz o deklaracji *Dominus Iesus*, o której dyskutowano wtedy szeroko w Kościele i poza Kościołem. Mówił także o tym, czym dla niego jest przyjmowane wówczas wyróżnienie oraz o swoim widzeniu Kościoła w Polsce.

Poniżej przypominamy dwa fragmenty tego wywiadu, przeprowadzonego w imieniu redakcji przez ks. Pawła Cembrowicza (red.)

Cieszymy się bardzo, że możemy gościć Waszą Eminencję w naszej Archidiecezji z okazji otrzymania przez Eminencję doktoratu *honoris causa*, który Ksiądz Kardynał zechciał przyjąć od Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Jakie znaczenie dla Eminencji ma to wydarzenie?

Ma ono dla mnie podwójny sens. Z jednej strony, z historii mojego życia wynika, że jestem teologiem i pozostałem nim na zawsze. W ten sposób jestem głęboko związany ze wspólnotą teologiczną świata. Dlatego też doktorat *honoris causa* jest dla mnie potwierdzeniem mojej wspólnoty z działalnością teologiczną na rzecz Kościoła współczesnego i dla Kościoła jutra.

Po drugie, jako Prefektowi Kongregacji Nauki Wiary powierzono mi szczególną odpowiedzialność eklezyjalną, dotyczącą działalności teologicznej o podwójnym wymiarze, wyznaczonym przez papieża Pawła VI i potwierdzoną przez obecnego Papieża. Z jednej stro-



Fot. Sławomir Wisniewski

Kard. Joseph Ratzinger przyjmuje doktorat *honoris causa* na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu.

ny muszę strzec wiary od interpretacji, które mogłyby okazać się niszczące, a z drugiej popierać działalność teologiczną, aby wiedzieć do czego chcemy usilnie dążyć. Dzieje się to przede wszystkim we współpracy z Komisjami Teologiczną i Biblijną. Świat spostrzega może bardziej to, co negatywne, ale widzi też to, co pozytywne.

Tak więc dla mnie, w aspekcie mojej funkcji eklezyjalnej, ważna jest odpowiedź ze strony teologii, którą się uprawia w świecie. Stąd doktorat *honoris causa*, który otrzymałem, jest potwierdzeniem, że Magisterium i teologia nie są sobie

przeciwstawne, ale podążają wspólną drogą w zadaniu zrozumienia wiary.

Naturalnie, ten doktorat otrzymałem tutaj, we Wrocławiu, miejscu spotkań między kulturami. Ma to znaczenie szczególne. Wiem, że dwóch wielkich przyjaciół z Episkopatu niemieckiego, kardynał Meisner i arcybiskup Degenhard są doktorami *honoris causa* tej uczelni, i już mnie pozdrowili jako swojego brata w rodzinie Wydziału Teologicznego i Kościoła lokalnego we Wrocławiu. Jest to Wydział, który spełnia wielkie zadanie tak intelektualne, jak i eklezyjalne. W ten sposób spotykają się

tutaj te trzy aspekty: moje bycie teologiem, moje zadanie w Kościele oraz aspekt historyczny tego szczególnego i bardzo pięknego miejsca.

Kościół katolicki w Polsce jest postrzegany przez Zachód jako Kościół tradycyjny o tendencjach konserwatywnych. Jak Ksiądz Kardynał widzi ten Kościół i jego przyszłość? Jakie sugestie Eminencja zechciałby zostawić katolikom w Polsce?

Naturalnie, moja znajomość Kościoła w Polsce jest bardzo skromna i nie ośmieliłbym się udzielać wskazówek. Okres komunizmu był czasem ważnej próby Kościoła, dojrzewającego w cierpieniu, które, naturalnie, ukazało siłę wiary przeciwko wyzwaniom ateizmu. Pozostanie to ważnym dziedzictwem.

Oczywiście, po upadku komunizmu mamy do czynienia ze wszystkimi pokusami, które istnieją na Zachodzie. Stąd relacje między państwem, społeczeństwem i Kościołem powinny być jasno określone. W czasie komunizmu było wiadomo, że naród, dusza polska znajduje swoją tożsamość w oporze przeciw narzucanej ideologii ateistycznej. Obecnie państwo daje wolność, oczeki-

waną również przez większość chrześcijan. Określenie tych relacji nie jest jednak łatwe chociażby dlatego, że wszystko jest zmienne. Widzimy to także na Zachodzie. Na stałe musimy określić miejsce w jakim powinien być Kościół: relację koniecznej współpracy między tymi dwoma elementami i rozróżnienie tam, gdzie jest ono konieczne. Dla Polski, naturalnie, pojawiły się trudności, ponieważ Kościół nie jest już dalej schronieniem narodu, jakim był wcześniej. W ten sposób mogą rodzić się również antyklerykalizm i inne problemy, które w okresie komunistycznym nie występowały. Jednak uważam, że jest to także wielka okazja nowego dojrzewania tożsamości Kościoła, założonej na wierze, opartej na duchu i historii. Jest to więc znalezienie własnej tożsamości pochodzącej z samej wiary, z wiary, która jest katolicka, czyli wspólna wszystkim ludziom, ponieważ pochodzi od Pana, i która pomaga narodowi i może również poprawiać naród tam, gdzie jest to konieczne.

Innym, nowym aspektem jest to, że teraz teologia w Polsce ma wielką wolność, która może wcześniej w takim zakresie nie istniała, ponieważ była ona

w obronie przed ateizmem. Powstały nowe wydziały teologii na uniwersytetach państwowych i istnieją tak, jak wcześniej papieskie wydziały teologiczne. Wydaje mi się, że jest to dobra okazja również do zdrowej konkurencji między teologami. Także Międzynarodowa Komisja Teologiczna w Polsce wzrasta, ponieważ można teraz łatwo studiować za granicą, a z drugiej strony teolodzy mogą przyjeżdżać do Polski i tutaj włączyć się w ten specyficzny klimat teologiczny. Również tutaj powstają z jednej strony niebezpieczeństwa, tak jak z wszystkich pozytywnych możliwości wynikają również zagrożenia. Wielkie wyzwanie intelektualne i wielkie możliwości są także pełne nadziei. Tak więc ja nie ośmielam się udzielać rad, ale powiedziałbym, że musimy być czujni w broniieniu tożsamości Kościoła, należy włączać się w powszechność Kościoła, ale też być rzeczywiście Kościołem tej ziemi i z tym ludem.

Bardzo dziękuję za rozmowę i za czas poświęcony naszym czytelnikom.

Rozmawiał KS. PAWEŁ CEMBROWICZ

Minął rok...

24 kwietnia minął rok od czasu, kiedy rządy w Archidiecezji Wrocławskiej objął nowy Metropolita, Ksiądz Arcybiskup Marian Gołębiewski, jako kolejny biskup tysięcletniego biskupstwa wrocławskiego i następcą kierującego archidiecezją przez minione 28 lat Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza. Trzy tygodnie wcześniej, 3 kwietnia 2004 roku, Stolica Apostolska ogłosiła tę papieską nominację. Po dwunastu miesiącach posługi coraz więcej wiernych archidiecezji zna już swojego Metropolitę.

W dniu ingresu do Katedry Wrocławskiej Ksiądz Arcybiskup zapowiedział troskę o duszpasterstwo biblijne i rozwój kultu oraz rozpowszechnianie myśli św. Edyty Stein. Odnosnie do duszpasterstwa biblijnego nowy ordynariusz mówił: *W ramach duszpasterstwa w skali diecezjalnej chciałbym położyć szczególny nacisk na duszpasterstwo biblijne i na propagowanie różnych jego form. Uważam to za skuteczne antidotum na sekularyzację i na zjawisko szerzenia się różnych sekt, zwłaszcza wśród młodego pokolenia. Formacja biblijna i liturgiczna naszych wiernych musi znaleźć się u podstaw odnowy religijnej naszego narodu, związanej z nową ewangelizacją na początku III tysiąclecia.*

Realizując te zapowiedzi, rozpoczęto już cykl biblijno-muzyczny *Verbum cum musica*, który odbywa się w dwóch edycjach: ogólnodiecezjalnej i parafialnej. Pierwszy wykład w ramach tych spotkań wygłosił sam Ordynariusz. Prelekcja dotyczyła interpretacji biblijnego opisu stworzenia świata, widzianego przez pryzmat współczesnych odkryć nauk szczegółowych. Zainteresowanie tematem było tak wielkie, że aula Papieskiego Wydziału

Teologicznego z ledwością pomieścić mogła wszystkich przybyłych słuchaczy.

Edyta Stein ogłoszona została przez Ojca Świętego patronką Europy. W czasie ingresu Ksiądz Arcybiskup zachęcał, by na naszej częście jednoczącego się Starego Kontynentu realizować te ideały, dla których oddała życie święta pochodząca z naszego miasta: *Bardzo bym pragnął, aby tutaj we Wrocławiu rozwijały*

 Dokończenie na str. 10



Fot. Tomasz Mazur

Minął rok...

☞ Dokończenie ze str. 9

się studia nad dziełem filozoficznym tej wielkiej świętej, nad jej bogatą duchowością, co miałyby konkretny wyraz w promowaniu i wspomaganie zdolnych studentów akceptujących chrześcijańską wizję życia, emanującą z przemyśleń i czynów tej świętej. Dnia 5 marca odbyło się sympozjum poświęcone życiu i myśli świętej wrocławianki. Ksiądz Arcybiskup przewodniczył w katedrze Mszy świętej, rozpoczynającej obrady organizowane przez Papieski Wydział Teologiczny i Towarzystwo im. Edyty Stein. W planach pozostaje stworzenie w naszej archidiecezji Instytutu św. Teresy Benedykty od Krzyża.

Jesienią 2004 roku decyzją Metropolity powstała Rada Kapłańska, w której skład – zgodnie z wymogami Kodeksu Prawa Kanonicznego – weszli kapłani z urzędu i z wyboru. Powołana została także Rada Proboszczów, której zadaniem jest wspieranie biskupa diecezji w powierzonych mu zadaniach. Ustanowieni zostali czterej wikariusze biskupi: ksiądz infułat Leon Czaja – do spraw związanych z udzielaniem sakramentów

świętych, ksiądz prałat Mirosław Rajczak – do spraw duchowieństwa, ksiądz profesor Andrzej Siemieniowski – do spraw formacji stałej kapłanów i ksiądz profesor Wiesław Wenz – do spraw życia konsekrowanego.

W ubiegłym roku do rangi sanktuarium metropolitalnego zostało podniesione pięknie położone w Kotlinie Kłodzkiej Sanktuarium Matki Bożej w Bardzie Śląskim. W uzasadnieniu tej decyzji Ksiądz Arcybiskup pisał: *Sanktuarium w Bardzie, wraz z innymi ośrodkami maryjnymi naszej Metropolii, stało się na przestrzeni wieków bastionem wiary świętej, chroniącym serca ludu Bożego przed zalewem błędów i herezji. Rozwijany i pogłębiany kult maryjny nadał swoiste znamię wierze ludu Dolnego Śląska, sprawiając, że byliśmy nazywani diecezją maryjną. Przypominał nam to Ojciec Święty Jan Paweł II, gdy jeszcze jako Metropolita Krakowski pozdrowiał w imieniu maryjnego Krakowa maryjną Ziemię Dolnośląską.*

Arcybiskup Metropolita zwizytował w minionym roku parafie wchodzące

do dekanatu Oleśnica-Zachód i rozpoczął wizytację w dekanatach Wrocław Północ I (Osobowice) oraz Wrocław Śródmieście. W bieżącym roku, z okazji 75. rocznicy ustanowienia Metropolii Wrocławskiej. Ksiądz Arcybiskup zaprosił na uroczyste obchody tej rocznicy Episkopat Polski. Konferencja Episkopatu odbędzie się u nas we wrześniu.

Za jedno z największych zagrożeń wiary Ksiądz Arcybiskup uważa sekularyzację, czyli urządzanie życia bez Boga, konsumpcjonizm i relatywizm moralny. W swym liście z okazji rozpoczęcia posługi pasterskiej w Kościele Wrocławskim pisał: *Salus animarum suprema lex esto – zbawienie dusz niech będzie najwyższym prawem. Dotychczasowe poczynania Arcypasterza z pewnością realizują tę zasadę. Prowadzi ona do kształtowania każdego wierzącego poddanego pasterskiej trosce ad imaginem suam – na obraz i podobieństwo Boże. Tak właśnie brzmi biskupie zawołanie przewodnika naszej archidiecezji.*

Na dalsze lata posługi pasterskiej swego Arcybiskupa wierni Archidiecezji Wrocławskiej towarzyszą mu serdeczną modlitwą i najlepszymi życzeniami owocnego rozwoju dzieła ewangelizacji na Dolnym Śląsku.

K.S.

Kapłan i jego misja

Z ks. abp. Marianem Gołębiewskim rozmawia ks. Cezary Chwilczyński

W jakiej atmosferze domu rodzinnego wzrastało kapłaństwo Księdza Arcybiskupa?

Moja rodzina, jak pewnie wiele rodzin z tamtych czasów, była rodziną na wskroś chrześcijańską, dlatego też obecne w niej były: modlitwa, tradycja chrześcijańska, niedzielna Msza święta i inne nabożeństwa. To właściwie były sprawy bezdyskusyjne. Była to atmosfera, która wpływała na ukształtowanie mojego charakteru i rozwój mojej wiary, chyba można powiedzieć, że to są również korzenie mojego kapłaństwa, które rodziło się dość wcześnie w marzeniach, myślach i pragnieniach.

Czy powołanie było mocne, zdecydowane, czy też przeżywał Ksiądz Arcybiskup wahania?

Zasadniczo było dość mocne. Może nieraz jakieś młodzieńcze wahania były w tym sensie, czy nie dokonać inne-

go wyboru, nie opowiedzieć się za czymś innym, ale w zasadzie powołanie było dość mocne. I muszę powiedzieć, że dzięki Bogu do tego czasu nigdy nie zwątpiłem w swoje kapłaństwo. Nigdy nie przyszła mi myśl, żeby rozstać się z kapłaństwem, chociaż były pewne wzloty, były również momenty trudniejsze, kiedy trzeba było bardziej świadomie akceptować kapłaństwo, ale żebym zwątpił i zastanawiał się, czy czasem nie dokonać innego wyboru, już po fakcie – tego nigdy nie przeżywałem.

Petnią kapłaństwa jest biskupstwo. W jakich okolicznościach, w jakiej atmosferze przyjął Ksiądz Arcybiskup decyzję Ojca Świętego o powołaniu do kolegium biskupiego?

Muszę przyznać, że przeżywałem to dość emocjonalnie. To było chyba 9 lipca 1996 roku, wyraziłem wówczas kon-

sens na to, aby przyjąć posługę w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Nominacja została ogłoszona 20 lipca. Pamiętam, że byłem bardzo emocjonalnie nastawiony, do tego stopnia, że kiedy wypowiadałem słowa przysięgi i słowa modlitwy w kaplicy w nuncjaturze, to głos mi gdzieś uciekał, a więc było to ogromne przeżycie. Zdawałem sobie sprawę z odpowiedzialności, która mnie czeka. Jeszcze raz trzeba było przeżyć coś podobnego, kiedy wyrażałem konsens na to, aby objąć posługę w archidiecezji wrocławskiej, ale może po doświadczeniu poprzednim, dzięki okresowi, który pozwolił mi zdobyć pewne doświadczenia w poprzedniej diecezji, było już trochę spokojniej. Zdawałem sobie sprawę, że czeka mnie znów nowe wyzwanie, nowi ludzie, nowe twarze i nowe problemy, nowe środowisko, ale już tak bardzo emocjonalnie, jak za pierwszym razem, kiedy obejmowa-

tem posługę w diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej, tego nie przeżywałem.

Jaki, zdaniem Księdza Arcybiskupa, powinien dziś być kapłan? Czy to ma być mówca, społecznik, mąż modlitwy, naukowiec, budowniczy, na co szczególnie trzeba dziś zwrócić uwagę w formacji młodego kapłana?

Recepty w ciągu wieków były różne. Gdy popatrzymy na historię Kościoła i na wybitnych kapłanów – byli bardzo różni, bo talenty rozkładane są różnie. Może być kapłan wspaniałym mówcą, może mieć talent budowniczy, może być charyzmatykiem, może też być społecznikiem, dobrym administratorem, ale wydaje się jednak, że najważniejsze jest sprawowanie przez niego ofiary w imieniu Chrystusa, udzielanie sakramentów w osobie Chrystusa, jak mówią dokumenty II Soboru Watykańskiego. I bycie człowiekiem modlitwy, pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, tym, który niesie człowiekowi XXI wieku nadzieję. Są to chyba najistotniejsze rysy, wszystkie są w jakimś sensie pochodne, one pomagają, nieraz może ułatwiają posługę, ale nie możemy zapomnieć o tym najbardziej istotnym wymiarze ściśle religijnym i ofiarniczym życia kapłańskiego. W tym kontekście można zrozumieć wartość celibatu i wartość wyrzeczeń kapłańskich i życia samotnego oraz wszelkie inne elementy, które na życie kapłańskie się składają i je determinują.

W Europie Zachodniej, również w Polsce, wiele ludzi mówi o pewnym kryzysie duchowości, kryzysie religijności i jednocześnie wiele ludzi przeżywa jakąś pustkę egzystencjalną. Co, zdaniem Księdza Arcybiskupa, jest największym oczekiwaniem tych ludzi wobec Kościoła i wobec kapłanów?

Ciekawa rzecz, gdy się rozmawia z młodymi ludźmi, takimi, którzy są chłonni na nowe idee, nowe pomysły lansowane przez różne ośrodki w krajach europejskich czy nawet w skali światowej, to jednak chcieliby kapłana, który głosi Ewangelię i prowadzi ich do Boga, jasno interpretuje Ewangelię świętą, przekłada ją na język współczesnego człowieka, natomiast mniej im imponuje kapłan gwiazdor, znawca literatury czy wybitny sportowiec, także ten, który każe im, żeby wołali do niego po imieniu. Imponuje im tylko kapłan, który wie, czego chce i jaka jest jego misja. I to jest najbardziej dla nich przekonujące, przede wszystkim osobiste świadectwo, a nie autorytet urzędu, bo on w tej chwili się zdewaluował, ale świadectwo życia osobistego, siła przekonania, siła wiary kapłana. To chyba

najbardziej przemawia do społeczeństwa.

Ksiądz Arcybiskup odpowiedzialny był za formację kapłanów we Wrocławku, potem kierował diecezją koszalińsko-kołobrzeską, dziś posługuje w archidiecezji wrocławskiej. Czy Ksiądz Arcybiskup widzi różnicę w tej posłudze kapłana, w tych różnych regionach Polski?

Różnice są. Zasadnicze trendy duszpasterskie w naszym kraju są mniej więcej te same, ale podyktowane są choćby różnicowaniem pokoleniowym. Starsze duchowieństwo, które ja jeszcze pamiętam, względnie znałem je jeszcze jako kleryk, miało zupełnie inny styl. Wymagania były inne. Środowiska wiejskie, podmiejskie nie były jeszcze zdechrystianizowane, były całkowicie katolickie, wobec tego tych wymagań i wyzwań duszpasterskich nie było tak wiele. One były bardziej tradycyjne. Natomiast młode pokolenie przygotowujące się do stanu kapłańskiego czy młode pokolenia kapłanów wyrastały już w zupełnie innej rzeczywistości. Starsi



Fot. ks. Mariusz Rosik

Ks. abp Marian Gołębiewski po uroczystościach pogrzebu Jana Pawła II.

kapłani pamiętali jeszcze czasy przedwojenne. Potem przyszły doświadczenia systemu komunistycznego i ateistycznego, który był wcielany w sposób brutalny w Polsce. To zdeterminowało ich mentalność, bardzo spolaryzowało poglądy. Właściwie w dziedzinie społecznej umieli mówić tylko na temat relacji państwo – Kościół. W tej chwili już ta relacja nie jest tak istotna,

bo mamy wiele innych płaszczyzn życia społecznego, które potrzebują ewangelizacji, które trzeba przenikać wartościami chrześcijańskimi przy pluralizmie politycznym, wielopartyjnym systemie itp. Widzimy więc, że postawa kapłana musi być zupełnie inna, a przede wszystkim otwarta. Żeby do wszystkich ludzi iść, żeby głosić im Chrystusa niezależnie od przynależności partyjnej, od poglądów itp. Jest to bardzo trudne, bo wtedy presja systemu społecznego nam ułatwiała rozwiązywanie pewnych problemów. Teraz jest to sprawa o wiele bardziej skomplikowana. Kapłan musi więcej od siebie wymagać, być bardziej czujny i bardziej się orientować jeśli chodzi o życie społeczne, polityczne, o stosunki do mediów, do prasy, bo prasa jest bardziej zróżnicowana, bardziej wyrafinowana, trzeba mieć więcej rozeznania, więcej przenikliwości.

Księżę Arcybiskupie, czy współczesna popkultura, ta rzeczywistość, którą obserwujemy w Polsce, ale również i na Zachodzie nie kradnie nam sacrum, co widać zwłaszcza przy okazji świąt religijnych zamieniając je na rzecz jakiegoś szatu zakupów?

Tak, jest to jakiś trend ogólnosiwiatowy. Obserwowałem to w Stanach Zjednoczonych, we Francji, w Niemczech i przedostaje się to również do nas, bo jesteśmy już teraz krajem otwartym, to nie ulega wątpliwości. Trudno to zatrzymać, ale trzeba jednak jakieś refleksji i pogłębienia. Są już takie miejsca, gdzie ludzie potrafią zostawić swój dobytek, swój dom dobrze urządzone, wszystkie swoje urządzenia najbardziej nowoczesne, jeśli chodzi o elektronikę, żeby zaszyć się w jakimś cichym miejscu i na przykład przeżyć rekolekcje ignacjańskie. Są również i takie trendy. Być może, są to pierwsze jaskółki, ale one zwiastują jakąś wiosnę, jakieś odrodzenie życia duchowego w Kościele. I ja to witam z wielką radością. Ale na ogół trendy są inne i ten głos Kościoła, głos kapłana jest bardzo zagłuszany, zwłaszcza u młodego człowieka, który jest bardzo wrażliwy na to, co go otacza, żeby w szumie informacji, w tym bombardowaniu młodego umysłu przedostał się głos bardziej rozsądny, który będzie wyznaczał inny, głębszy wymiar człowieczeństwa i ukazywał cel życia człowieka. Nie jest łatwo się temu przedrzeć, ale liczymy nie tylko na nasze siły, na naszą pomysłowość, lecz również na pomoc Bożą. W tym jest nasza nadzieja.

Obszerne fragmenty wywiadu przeprowadzonego w Radiu „Rodzina” w Wielki Czwartek, 24 marca 2005 roku.

Sprawa ks. Ignacego Pawlikiewicza i innych

Z dziejów komunistycznych represji wobec dolnośląskiego Kościoła

STANISŁAW A. BOGACZEWICZ

W pierwszych latach rządów komunistycznych w Polsce władze dbały o pozory poprawności w relacjach z Kościołem katolickim. Sytuacja uległa zmianie po rozbiciu opozycji zbrojnej i działających w konspiracji organizacji politycznych oraz sfalszowaniu wyborów w 1947 r.

Przystąpiono wówczas do gruntownej rozprawy z Kościołem. Wyrazem tego było m.in.: – wydanie 5 VII 1949 r. dekretu o „rejestracji zakonów w Polsce” i dekretu o ochronie wolności sumienia i wyznania – służącego w praktyce ograniczaniu praw ludzi wierzących; utworzenie 1 września Komisji Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację – co zapoczątkowało godzący w jedność Kościoła ruch tzw. księży patriotów oraz podjęcie 21 IX uchwały Rady Ministrów o przejściu przez państwo w bezpłatne użytkowanie szpitali kościelnych i zakonnych. Na początku zaś 1950 r. świadczyło o tym – aresztowanie 20 I i przygotowanie propagandowego procesu biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka oraz likwidacja i przejście przez pań-

stwo 23 I „Caritasu” oraz powołanie do życia już 19 IV Urzędu ds. Wyznań.

Wskazane powyżej działania miały swoje przełożenie na grunt Kościoła dolnośląskiego. We Wrocławiu zainicjowano gruntowną rozprawę z „Caritasem”, nasyłając do kurialnego referatu tej organizacji kontrolę NIK-u 14 X 1949 r. Ponadto doszło tu aresztowania tego samego dnia ks. Kazimierza Lagosza – co służyć miało zastraszeniu go i przygotowaniu do objęcia pod presją władz funkcji administratora apostolskiego Dolnego Śląska. W tym nurcie represji wobec Kościoła umieścić należy wydarzenia, których uczestnikami byli kapłani, związani z wrocławską parafią św. Jakuba i Krzysztofa na Psim Polu oraz jej proboszcz ks. Ignacy Kociak-Pawlikiewicz. Do grupy tej należeli księża: Paweł Komborski, Tadeusz Witkoś, Józef Belch, Jan Puzio, Michał Sternal oraz osoby świeckie, które swój związek z duszpasterzami parafii Psie Pole przypląciły wyrokiem więzienia – Maria Welker vel Orzelska i Walerian Trybka.

Ks. Ignacy Kociak – zagrożony aresztowaniem we wrześniu 1946 r. opuścił Rzeszowszczyznę i udał się do Wrocławia. Od tego czasu posługiwał się nazwiskiem Pawlikiewicz, które po ujawnieniu się w 1947 r. zalegalizował. Po krótkotrwałej pracy duszpasterskiej w kościele św. Stanisława i Doroty oraz w kościele św. Bonifacego, 1 VIII 1947 r. został administratorem parafii św. Jakuba i Krzysztofa na Psim Polu. W tym okresie udzielał schronienia i pomocy kapłanom, którzy podobnie jak on, uchodząc przed represjami z diecezji przemyskiej, przybyli do Wrocławia, zamierzając niejednokrotnie ucieczkę na zachód.

W niedzielę późnym wieczorem z 22 na 23 października 1950 r., funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Bezpie-

czeństwa Publicznego przeprowadzili bezprecedensową na Dolnym Śląsku akcję grupowego aresztowania duchownych. Poprzedziło ją „agencyjne rozpracowanie nr 17”, w trakcie którego na temat tzw. figurantów zgromadzono bogatą wiedzę. Aresztowanie przeprowadzono w kilku punktach Wrocławia. W zabudowaniach kościelnych – probostwie i wikarówce parafii Świętych Jakuba i Krzysztofa na Psim



Walerian Trybka, ur. 1916



Maria Welker vel Orzelska (1918-1993)

Polu przy ul. Krzywoustego 291 zatrzymani zostali księża: Pawlikiewicz, Belch, Komborski, Sternal. Na Ostrowie Tumskim, na Placu Katedralnym 14 zatrzymano wykładowcę w seminarium filozofii ks. Puzio; przy ul. Grabieżyńskiej 105, w zabudowaniach szpitala siostr Elżbietanek – pełniącego tam funkcję kapelana ks. Witkosia. Przy ul. Staszka 22 aresztowano Marię Welker-Orzelską – buchalterkę w spółdzielni „Unitas”, której ks. Pawlikiewicz był prezesem. Już wkrótce po rozpoczęciu śledztwa do grona aresztowanych dołączył Walerian Trybka – kierownik Biura Ruchu i Ewidencji Ludności. Został zatrzymany w Warszawie w czasie zaplanowanej przez UB delegacji służbowej do Prezydium Rady Ministrów 26 I 1951 r.

W czasie wielomiesięcznego śledztwa wobec przesłuchiwanego stosowano powszechne wówczas w aresztach UB metody wymuszania zeznań przez funkcjonariuszy zeznań. Poza upokorzeniem moralnym i psychicznym, wobec zatrzymanych stosowano różne formy tortur fizycznych, m.in. kilkudziesięciogodzinne, ciągle przesłuchania – tzw. konwejer, bicie po różnych częściach ciała, osadzanie na nodze taboretu – tzw. koniu lub palu Andersa, wielogodzinne stójki – bez snu, jedzenia i napoju, wykonywanie długich serii przysiadów, osadzanie w karcerach.

Walerian Trybka o doświadczonych osobiście sposobach prowadzenia śledztwa i warunkach, w jakich przetrzymywano aresztowanych wypowiedział się następująco: *W Urzędzie Bezpieczeństwa powiedziano mi, abym im pomógł niszczyć wrogów ludu, a mianowicie ks. Komborskiego i Pawlikiewicza. Namawiano mnie, abym podpisał protokół, a w którym stwierdzam, że wiedziałem o przynależności wyżej wymienionych do nielegalnej organizacji. Gdy nie chciałem się na to zgodzić, zaczęło mnie bić i szykanować. Między innymi urządzono mi stójkę, żabkę, kazano stać w wodzie, w celi pełnej wody itp.*

Po latach, wracając do przeżytych w areszcie śledczym chwil, dodał: *Przesłuchiwano mnie głównie w nocy. Stosowano wobec mnie przymus fizyczny. Wielogodzinne stójki, karcer, izolatki z równoczesnym*



Ks. Jan Puzio (1913-1975)

łem: Boże, chyba tu już nie wytrzymam! Po pewnym czasie marzyłem o tej celi i o tym sienniku. Gdy powróciłem do niej i położyłem się na sienniku z kocem, to czułem się, jakbym w życiu lepszych warunków do spania nie posiadał. Było mi tak dobrze. [...] Właśnie, tak dobrze było mi po karcu, gdzie stać musiałem w pływalni, na kantówce – i dwanaście, i czternaście godzin. W ciemności, nago. Po tym, jak przyszedłem do celi – to był raj.

2 IV 1951 r. kierujący śledztwem por. Stanisław Dobrzyński podjął decyzję o pociągnięciu Waleriana Trybki do odpowiedzialności karnej. W akcie oskarżenia zarzucił mu – że w okresie od 1948 r. do 1950 r. wiedział o ukrywających się we Wrocławiu duchownych: Pawle Komborskim, Michale Sternalu, Józefie Czyżu, Józefie Belchu, Janie Puzio – członkach organizacji Wolność i Niezawisłość oraz Stronnictwa Narodowego, które zmierzały do zmiany przemocą ustroju państwa i udzielił im pomocy, dokonując ich stałego zameldowania bez wymaganych odcinków wymeldowania z wcześniejszego miejsca zamieszkania. Natomiast kilka dni później, 6 IV 1951 r. podjął postanowienie o zamknięciu śledztwa i pociągnięciu do odpowiedzialności karnej: ks. Ignacego Kociaka-Pawlikiewicza, ks. Józefa Belcha, ks. Pawła Komborskiego, ks. Michała Sternala, ks. Jana Puzio i Marii Welker vel Orzelskiej. Ze sprawy jeszcze w czasie trwania śledztwa wyłączono ks. Tadeusza Witkosia.

W sporządzonym 7 IV akcie oskarżenia Dobrzyński zarzucił ks. Pawlikiewiczowi: – działalność w nielegalnych organizacjach: WiN, SN, Narodowe Siły Zbrojne i Młodzieży Wielkiej Polski; – gromadzenie i przekazywanie organizmom WiN i NSZ wiadomości stanowiących tajemnicę państwową; ukrywa-

nie na swej plebani duchownych – członków nielegalnych organizacji WiN i SN oraz ułatwianie im nielegalnego zameldowania na pobyt stały we Wrocławiu za pośrednictwem Waleriana Trybki; sfalszowanie podczas pobytu na Rzeszowszczyźnie zaświadczenia tożsamości dla byłego funkcjonariusza UB.

Ks. Belcha oskarżył o: przynależność do nielegalnego SN, wydawanie podziemnej prasy narodowej i przechowywanie archiwum organizacji; podżeganie do zamachu na urzędnika samorządowego, do napadu rabunkowego i wymierzenia kary chłosty wobec członków PPR; publikację w 1937 r. książki „Wici – Agraryzm – Siew”, w której potępiał ruch postępowy, szkalował ustrój Związku Radzieckiego i wychwalał faszystowskie metody ustrojowe. Wobec ks. Komborskiego skierował zarzut: – przynależności do organizacji WiN i gromadzenie dla niej informacji stanowiących tajemnicę państwową i wojskową. Ks. Sternala oskarżył, że: w 1947 r. w Zabrzu, pomagał Łukaszowi Cieplińskiemu – prezesowi IV Zarządu Głównego Stowarzyszenia WiN w przechowywaniu pieniędzy organizacji w wysokości 22 tys. dolarów; posługiwał się na terenie Bratkowic i Zabrze w okresie od 1945 r. do lipca 1949 r. podrobionym dokumentem na nazwisko Eugeniusz Ramsza. Marii Welker zarzucił: przynależność do AK, następnie zaś WiN i utrzymywanie kontaktów organizacyjnych z SN; powielanie i kolportaż prasy konspiracyjnej; gromadzenie w Przemyśle w okresie od jesieni 1945 r. do grudnia 1946 r. wiadomości stanowiących tajemnicę wojskową i państwową oraz przekazywanie ich w formie raportów do okręgu WiN w Rzeszowie; posługiwanie się na terenie Wrocławia od maja 1947 r. fałszywym świadectwem urodzenia na nazwisko Orzelska Maria Krystyna oraz podrobienie we Wrocławiu marcu 1950 r. świadectwa ślubu, którym posługiwała się do dnia zatrzymania; podstępne wprowadzenie w błąd w marcu i listopadzie 1949 r. urzędników Zarządu Miejskiego we Wrocławiu i Obwodowego Biura Meldunkowego oraz wyłudzenie od nich poświadczenia nieprawdy (tzn. tymczasowego zaświadczenia tożsamości i potwierdzenia zameldowania na nazwisko Maria Orzelska); posługiwanie się od 22 III 1949 r. podrobionym zaświadczeniem tożsamości na nazwisko Maria Orzelska. Ks. Janowi Puzio zarzucił, że: przebywając w Równem k. Dukli w okresie od 1945 r. do kwietnia 1946 r. przyjął do swego mieszkania Antoniego Kościółka członka nielegalnej organizacji WiN i organizował u siebie



Ks. Ignacy Pawlikiewicz vel Kociak (1908-1963)

głodzeniem. Gdy mnie przyprowadzili do UB, najpierw umieścili mnie w celi. Okno było w niej otwarte, a przypominam – że to był styczeń. Znajdował się tam tylko siennik i koc. Przespałem pierwszą noc. I pomyśla-

Z dziejów komunistycznych represji

☞ Dokończenie ze str. 13

konspiracyjne spotkania; utrzymując kontakt z innymi członkami tej organizacji, w styczniu 1949 r. we Wrocławiu wiedząc o członkostwie ks. Komborskiego w organizacji WiN i jego ucieczce przed aresztowaniem z pow. Kolbuszowa, udzielił mu pomocy w ukrywaniu się, przyjmując go w swym wrocławskim mieszkaniu i dopomógł



Ks. Paweł Komborski (1913-1998)

w znalezieniu pracy w parafii u ks. Kociaka-Pawlikiewicza.

Walerian Trybka jako pierwszy stanął przed „ludowym” wymiarem sprawiedliwości. Już 11 V 1951 r. WSR we Wrocławiu wydał wobec niego wyrok. Skazano go na trzy lata więzienia, wliczając czas pobytu w areszcie śledczym. Karę odbywał we wrocławskim więzieniu nr 1 przy ul. Kleczkowskiej, w Raciborzu i w Obozie Pracy Więźniów w Strzelcach Opolskich. Na wolność wyszedł 30 I 1953 r.

Akta grupowej sprawy przeciw ks. Ignacemu Pawlikiewiczowi przesłano do akceptacji w MBP w Warszawie. Tam swoje zastrzeżenia zgłosiła Julia Brystygierowa – Dyrektor Departamentu V MBP. Wskazała m.in. na bezzasadność zarzutów postawionych wobec ks. Puzio oraz zarzutu przechowywania przez ks. Sternala należących do WiN 22 tys. dolarów, które przekazane zostały przez niego w 1947 „pułkownikowi Róžańskiemu lub Czaplickiemu” w MBP. Zaleciła wyłączenie tych kapłanów ze sprawy i zwolnienie ich z aresztu. Pozostałe osoby na podstawie uwzględnianego warszawskiego aktu oskarżenia powinny stanąć przed sądem. Rozprawie jednak nie należało nadawać specjalnego rozgłosu.

Po powrocie akt sprawy do WUBP we Wrocławiu por. Dobrzański zgodnie z otrzymanymi wytycznymi sporządził 17 lipca nowy akt oskarżenia, z pominięciem duchownych wobec których umorzono śledztwo. Dnia 20 VII decyzją Wojskowego Prokuratora Rejonowego we Wrocławiu ppłk. Filipa Barskiego zwolniono z aresztu śledczego ks. Sternala i Puzio. Drugi z nich aresztowany został jednak ponownie 18 XII 1952 r. Uzyskawszy wolność w połowie 1953 r., decyzją Rejonowego Sądu Wojskowego poddany został dozorowi milicjyemu, z którego został zwolniony 5 I 1954 r.

Wyłączonemu na początku śledztwa ze sprawy ks. Pawlikiewicza ks. Witkosiowi postawiono zarzut zatajenia przynależności do SN i utrzymania w tajemnicy informacji o nielegalnej działalności ks. Komborskiego. Skazany został za to 9 VIII 1951 r. przez WSR we Wrocławiu na pięć lat więzienia. Na mocy amnestii z 1947 r. darowano mu karę i 10 VIII 1951 r. zwolniono go z więzienia. Decyzja jednak NSW w Warszawie z dnia 5 XI 1951 r. wyrok podtrzymała. Wniesiona rewizja sprawiła, iż nowy wyrok WSR we Wrocławiu pod przewodnictwem kpt. Stanisława Romanka wymierzył ks. Witkosiowi karę łączną 1 roku i trzech miesięcy więzienia. Zwolniony więc wcześniej z więzienia, 19 I 1952 r. trafił doń ponownie. Przebywał tam do czasu umorzenia śledztwa przez Wojskowego Prokuratora Rejonowego we Wrocławiu w dniu 31 I 1952 r.

Ks. Kociak-Pawlikiewicz, Paweł Komborski, Józef Bełch i Maria Welker-Orzelska przebywali w areszcie śledczym WUBP we Wrocławiu, następnie we wrocławskim więzieniu nr 1 przy ul. Kleczkowskiej. Dnia 22 VIII 1951 r. ppłk Włodzimierz Ostapowicz, szef Wojskowego Sądu Rejonowego we Wrocławiu wystąpił do prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie o przekazanie sprawy do rozpatrzenia przez WSR w Rzeszowie. Przedłużające się czynności formalne sprawiły, iż dopiero 12 III 1952 r. WSR w Rzeszowie zdecydował o przyjęciu do rozpatrzenia sprawy i zwrócił się do komendanta wojewódzkiego MO we Wrocławiu o przetransportowanie aresztowanych do więzienia na zamku Lubomirskich w Rzeszowie – najpóźniej do 25 marca. Tam mieli oni oczekiwać rozprawy, zaplanowanej na 27 maja. W trakcie trwania procesu, 29 maja ze względu na zły stan zdrowia wyłączono ze sprawy ks. Bełcha. Na

pozostałych, sąd pod przewodnictwem kpt. Eustachego Lecha 27 czerwca wydał wyrok. Ks. Pawlikiewicza-Kociaka uznano winnym zasadniczych zarzutów sformułowanych w akcie oskarżenia, pominięto jednak niektóre z kwestii szczegółowych tam wskazanych. Orzeczone wobec niego karę 12 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na trzy lata i przepadek mienia. Przebywał on w więzieniu w Raciborzu, które opuścił pod koniec listopada 1954 r. Ks. Komborski za zarzucone mu czyny skazany został na osiem lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich na okres dwóch lat oraz przepadek mienia. Przebywał w Koronowie, skąd został warunkowo zwolniony 23 V 1955 r. Wobec Marii Welker, którą uniewinniono z jednego z zarzutów – podrobienia świadectwa zawarcia związku małżeńskiego i posługiwania się nim – orzeczono karę 10 lat więzienia, utratę praw publicznych



Ks. Tadeusz Witkoś (1906-1987)

i obywatelskich praw honorowych na dwa lata i przepadek mienia. Karę odbywała we wrocławskim więzieniu nr 1, następnie w Fordonie i w Grudziądzu, skąd wyszła na wolność 16 V 1955 r.

Wyczerpany aresztowaniem i długotrwałym śledztwem ks. Józef Bełch, decyzją WSR w Rzeszowie poddany miał być badaniom pozwalającym określić stan jego zdrowia. Przeprowadzono je na oddziale zamkniętym Szpitala dla Psychicznie i Nerwowo Chorych w Kobierzynie koło Krakowa. Wydane w dniu 16 IV 1953 r. orzeczenie sądu wojskowego-psychiatryczne stwierdzało niezdolność oceny inkryminowanych mu czynów w momencie ich popełnienia oraz wskazując na konieczność dalszego le-

czenia, odrzucało możliwość odbywania kary. Wobec tak brzmiącej opinii WSR w Rzeszowie wystąpił o wykonanie badań psychiatrycznych w szpitalu w Tworzech – Pruszkowie koło Warszawy. Tym razem diagnoza z 22 II 1954 r. przesłana do WSR w Rzeszowie stwierdzała pełną poczytalność oskarżonego w momencie popełniania zarzucanych mu czynów, odrzucała jednak w obecnym stanie zdrowia możliwość jego udziału w rozprawie sądowej. Kolejne pismo z Oddziału Psychiatrii Sądowej w Pruszkowie z 23 marca wskazywało możliwość udziału ks. Belcha jedynie w rozprawie, przestrzegało jednak przed umieszczaniem go na dłuższy czas w areszcie, co pogłębiłoby stan jego choroby.

W tej sytuacji WSR w Rzeszowie polecił szpitalowi wydanie więźnia w celu przetransportowania go pod eskortą milicji do Rzeszowa. Wobec różnic opinii o stanie zdrowia ks. Belcha wystąpiono o dodatkową diagnozę lekarską. Tym razem orzeczenie z 6 lipca wystawione przez dra Batawia zezwalało na postawienie oskarżonego przed sądem. Rozprawa przed WSR w Rzeszowie rozpoczęta 23 VII i kontynuowana była 29 VII 1954 r. Składowi sędziowskiemu przewodniczył kpt. Witold Wleciał. Dnia 31 lipca zapadł w sprawie ks. Belcha wyrok. Uniewinniony został z zarzutu działania na szkodę Narodu Polskiego – przez potępienie w swej wydanej przed wojną książce „Wici – Agraryzm – Siew” ruchu postępowego, szkalowanie ustroju Związku Radzieckiego i propagowanie faszyzmu. Za pozostałe czyny skazano go na 7 lat więzienia oraz utratę

praw publicznych i obywatelskich na okres 2 lat. Karę tą na mocy ustawy amnestyjnej złagodźono do 4 lat i 8 miesięcy więzienia. Początkowo karę odbywał w więzieniu na Zamku w Rzeszowie i w Rawiczu – skąd warunkowo ze względu na stan zdrowia zwolniony został 30 XI 1954 r. Stosunkowo szybko wyszedł na jaw „prawdziwy charakter i cel” aresztowań, śledztwa i wyroków wydanych w związku ze „sprawą księży z Psiego Pola”. Już 20 IX 1957 r. Sąd Wojewódzki we Wrocławiu – Wydział IV Karny, uniewinnił Waleriana Trybkę od zarzuczonego mu wcześniej przestępstwa. W 1992 r. natomiast na podstawie ustawy z 23 II 1991 r. unieważnienie wyroku uzyskał ks. Paweł Komborski. Podobne postanowienie podjęte zostało 31 V 1994 r. przez Sąd Wojewódzki w Rzeszowie – Wydział II Karny wobec zmarłego wcześniej – 10 IX 1993 r. ks. Józefa Belcha. Te decyzje w sposób symboliczny odnieść należy również do ks. Ignacego Kociaka – Pawlikiewicza, ks. Tadeusza Witkosa i Marii Welker-Orzelskiej, którym formalnie nie było dane takich orzeczeń sądowych uzyskać.

Represje wobec Kościoła towarzyszyły całemu okresowi komunistycznych rządów w Polsce. Ich ważkim momentem było aresztowanie prymasa Stefana Wyszyńskiego w nocy z 25 na 26 IX 1953 r. Wypowiadając sławne *Non possumus* wytyczył granicę, której Kościół polski w powojennych realiach przekroczyć nie mógł. Wydarzenia 1956 r. – październikowa odwilż przyznała pry-

masowi i Kościołowi rację. Władze polityczne Polski nie wyciągnęły jednak z tych doświadczeń właściwych wniosków. Już wkrótce powróciły do „tradycyjnej polityki” w relacjach z Kościołem, która – pomimo krótkich, dyktowanych względami taktycznymi, okresów normalizacji – w swej istocie nie uległa zmianie do schyłku lat osiemdziesiątych. Modyfikowano jedynie metody i sposoby prowadzenia walki z Kościołem. Zawsze jednak u jej podłoża tkwiła motywowana względami ideologicznymi marksistowsko-leninowskiego materializmu i ateizmu wrogość do światopoglądowej odrębności Kościoła i brak szacunku dla trwałego w świadomości społecznej przekonania o specyficznej roli Kościoła. Poza pełnieniem misji religijnej, był on bowiem postrzegany jako obrońca wolności i gwarant tożsamości narodowej Polaków.

Występując przeciw tym wartościom komunistyczne władze jeszcze w latach osiemdziesiątych nie zawahały się sięgnąć do stalinowskich wzorców działań. Symbolem i wyrazem tego, stało się dokonane w nocy z 19 na 20 X 1984 r. zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki. Bezpośrednimi jego sprawcami byli funkcjonariusze wydzielonej grupy operacyjnej SB do zadań specjalnych, działającej od 1973 r. przy IV Departamencie MSW – przeznaczonym do zwalczania Kościoła i środowisk katolickich.

STANISŁAW A. BOGACZEWICZ

II edycja Konkursu o nagrodę im. ks. Jerzego Popiełuszki dla młodzieży szkół ponadpodstawowych

Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka, zajmujące się działalnością *pro-life* – obroną życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci, ogłasza konkurs na dzieło związane z obroną życia. Konkurs pod hasłem:

Pomóż ocalić życie bezbronnemu

zostanie rozstrzygnięty w III kategoriach:

- Literackiej: wiersz, opowiadanie, nowela, reportaż,
- Plastycznej: plakat, grafika, malarstwo, fotografia, montaż, gabłota szkolna i parafialna,
- Multimedialnej: strona internetowa, film video, program radiowy, komputerowy program multimedialny.

Termin nadsyłania prac: 15 września 2005 roku.

Prace autorskie prosimy wraz z arkuszem zgłoszeniowym przysyłać pod adres:

Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka

ul. Krowoderska 24/1, 31-142 Kraków.

Ogłoszenie wyników konkursu wraz z prezentacją prac nastąpi 22 października 2005 roku w Domu Pielgrzyma „Amicus”, przy kościele pod wezw. Św. Stanisława Kostki w Warszawie.

Za zajęcie I, II, III miejsca w każdej z kategorii przewidziano nagrody:

Miejsce I – 1500 zł, Miejsce II – 1200 zł, Miejsce III – 900 zł

Dodatkowymi wyróżnieniami dla autorów najciekawszych prac będą publikacje w wydawnictwach *pro-life*.



Fundatorem nagród jest Wydawnictwo AZ z Krakowa, wydawca tygodników katolickich „Jaś” i „Dominik” oraz miesięczników „Nasza Arka” i „Cuda i Łaski Boże”. W konkursie mogą także brać udział prace już wcześniej publikowane, lecz nie wcześniej niż przed 15 września 2004 roku.

Co się komu należy, czyli prawo kościelne o sakramentach świętych (4)

Sakrament pokuty

– pierwszy dar zmartwychwstałego Pana

KS. WIESŁAW WENZ

Pojednanie mocą Ducha Świętego

W dniu zmartwychwstania, w czasie pierwszego spotkania Jezusa z Apostołami w Wieczerniku dokonało się coś wyjątkowego. Otóż, po przekazaniu pokoju i ukazaniu przebitych rąk i boku, Zbawiciel uzdolnił Apostołów do sprawowania mocą Ducha Świętego przebaczenia wszystkich popełnionych grzechów: *Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam. [...] Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane* (J 20,21-23). Od samego początku Kościół widzi w tym wydarzeniu ustanowienie przez Chrystusa sakramentu pokuty dla odpuszczania wiernym grzechów, popełnionych już po przyjęciu chrztu świętego. Chociaż w historii Kościoła można było spotkać różne sposoby i formy celebracji tego sakramentu, to jednak zawsze Kościół zachowywał jego istotne elementy. Ta różnorodność sposobów i form służyła temu, aby wierni lepiej i pełniej rozumieli działanie tego sakramentalnego źródła życia. Również obecnie wierni, przystępując do sakramentu pokuty i po spełnieniu istotnych jego elementów *otrzymują od Boga odpuszczenie grzechów po chrzcie popełnionych i jednocześnie dostępują pojednania z Kościołem, któremu, grzesząc zadali ranę* (kan. 959).

Istotne dyspozycje penitenta

Sprawowanie sakramentu miłosiernego przebaczenia prowadzi do odpuszczenia grzechów popełnionych po chrzcie świętym i pojednania ze wspólnotą Kościoła. Katolik dostępuje tej łaski, kiedy wyznaje swoje grzechy uprawnionemu szafarzowi (kapłanowi) i od niego przyjmuje rozgrzeszenie, udzielone według przepisanej całej formuły sakramentalnej, zgodnie z wymogami Kościoła, którą można skrócić do części najistotniejszej jedynie w okolicznościach zagrożenia życia. Kościół podaje, że katolik przystępujący do sakramentu pokuty powinien *przede wszystkim całym sercem nawrócić się do Boga. To wewnętrzne nawrócenie serca, zawierające żal za grzechy i postanowienie nowego życia,*

wyraża się wyznaniem grzechów wobec Kościoła, należytym zadośćuczynieniem i poprawą życia (OP nr 6).

Zatem wierny, posiadający pełną świadomość swoich grzechów (wypracowuje ją w czasie czynienia rachunku sumienia) i chcący owocnie skorzystać z przebaczenia w sakramencie pokuty, powinien zadbać o prawdziwą i konieczną dyspozycję, wymaganą do udzielenia ważnego rozgrzeszenia. Pragnący pojednania powinien wzbudzić: żal za grzechy, który zajmuje pierwsze miejsce wśród aktów wewnętrznych pokutującego i skutecznie pobudza do *postanowienia poprawy*, a więc niegrzeszenia na przyszłość; następnie indywidualnie *wyznać grzechy*, których ma świadomość pochodzącą z prawdziwego i pokornego poznania siebie wobec Boga i dokonanego żalu za grzechy; *zadośćuczynić za winy*, co jest zawsze dopełnieniem prawdziwego nawrócenia, poprawy życia i naprawienia wyrządzonych szkód; oraz przyjąć *udzielone rozgrzeszenie*, które stanowi znak, że właśnie Bóg udzielił mu przebaczenia, a *w sakramentalnej spowiedzi okazał łaskę nawrócenia słudze Kościoła* (OP nr 6-7). Odpowiedzialne przyjęcie sakramentu pokuty przynosi katolikowi owoce, np. kto przez grzech śmiertelny utracił udział w miłości Boga, to przez spowiedź odzyskuje utracone życie łaski. Natomiast kto miał tylko grzechy lekkie przez pokutę nabiera specjalnej mocy do uwolnienia się od nich i chęci pełniejszego za troskania o codzienne życie w łasce.

Kościelny sposób pojednania, jego miejsce i czas

Prawo kanoniczne jasno określa, że *indywidualna i integralna spowiedź oraz udzielone rozgrzeszenie jest jedynym zwyczajnym sposobem pojednania wierne- go w Kościele katolickim*. Tylko przez ten akt wierny, który jest świadomy grzechu ciężkiego, dostępuje pojednania z Bogiem i Kościołem. Spowiedź indywidualna wymaga od penitenta pozytywnej woli szczerzego otwarcia się przed spowiednikiem. Kościół zastrzega, że *je- dynie niemożliwość fizyczna lub moralna*

może zwolnić od takiej spowiedzi, a wtedy pojednanie może się dokonać innymi sposobami (kan. 960). *Niemożliwość fizyczna* ma miejsce wtedy, gdy penitent nie może dotrzeć do kapłana, a jego życie jest zagrożone. Wtedy może skorzystać z żalu doskonałego, a więc wzbudzonego z motywu miłości do Boga, a nie lęku przed karą czy utratą zbawienia. *Niemożliwość moralna* może wystąpić wtedy, gdy nie ma odpowiednich warunków, aby wyznać wszystkie swoje grzechy nie narażając się na utratę dobrego imienia np. w sali szpitalnej, gdzie jest więcej chorych. Przy następnej spowiedzi te grzechy zawsze należy wyznać.

Najczęściej wierni wracający z zagranicy pytają o możliwość korzystania z absencji generalnej, a więc o rozgrzeszenie wielu penitentów równocześnie bez konieczności indywidualnej spowiedzi. O stosowaniu takiego sposobu pojednania jako wyjątkowego decyduje Stolica Apostolska, której decyzja znalazła się jako norma w prawie kościelnym. Otóż zasadniczo z tego sposobu pojednania można skorzystać tylko w dwóch przypadkach: 1 – gdy wielu katolikom jednocześnie zagraża niebezpieczeństwo śmierci i brakuje czasu, aby kapłan czy nawet wielu kapłanów w spowiedzi indywidualnej pojednał wszystkich penitentów (może taka konieczność nastąpić np. w czasie rejsu samolotem, gdy występuje aktualne zagrożenie śmiercią – awaria, atak terrorystyczny itp.); 2 – gdy istnieje poważna konieczność, a mianowicie kiedy z uwagi na wielką liczbę penitentów nie ma dostatecznej liczby spowiedników do należytego pojednania każdego w odpowiednim czasie, i wskutek tego katolicy bez własnej winy byliby zmuszeni pozostać przez dłuższy czas bez łaski sakramentalnej albo Komunii Świętej (kan. 961 §1-2). Zwyczajnie nie można tego stosować np. w miejscach pielgrzymkowych, jedynie z racji napływu dużej ilości penitentów i pątników, bowiem oni mogą powrócić do swoich parafii i bez przeszkód się wypowiadać i przyjąć Eucharystię. Decyzję w sprawie stosowania absencji generalnej prawo pozostawia biskupom diecezjalnym i Konferencji Episkopatu danego kraju (kan. 961 §2). Należy

dodać, że wierni, którzy korzystają z absencji wspólnej powinni być właściwie usposobieni do przyjęcia łaski sakramentu, a więc być w odpowiedniej dyspozycji wewnętrznej i mieć postanowienie, aby we właściwym czasie wyznać te grzechy w indywidualnej spowiedzi, których teraz wyznać nie mogą (kan. 962 §1). Udzielenie wspólnego rozgrzeszenia powinno jednak każdego penitenta skłonić do wzbudzenia żalu za grzechy oraz w najbliższej przyszłości do indywidualnego pojednania w akcie spowiedzi usznej. Jest to obowiązkowe przed skorzystaniem z następnej absencji generalnej, chyba że zaistniała słuszna przyczyna (kan. 963).

Prawo kanoniczne określa, że właściwym miejscem przyjmowania spowiedzi jest kościół lub kaplica (kan. 964 §1). Prawodawca wskazał, że normy szczegółowe wydane przez Konferencję Episkopatu powinny jasno wskazać na przydatność konfesjonatu (kan. 964 §2). Konferencja Episkopatu Polski określiła, że miejscem indywidualnej spowiedzi są konfesjonaty ustawione w kościołach, kaplicach i w tych pomieszczeniach, w których biskup pozwolił odprawiać Mszę św. Biskupi pozwolili też, by w koniecznych wypadkach kapłan mógł w każdym miejscu ważnie i godziwie wysłuchać spowiedzi i udzielić rozgrzeszenia np. w czasie pielgrzymki, mszy polowej czy też specjalnego posługiwania. Wynika z tego, że spowiadanie poza konfesjonatem musi wynikać z uzasadnionej i koniecznej przyczyny (kan. 964 §3).

Z Obrzędów pokuty wynika, że pojednanie w sakramencie może dokonywać się w każdym dniu i o każdej porze. Wierni jednak powinni zostać poinformowani o godzinach posługiwania kapłanów w swej parafii, również poza Mszą św., nawet na indywidualną prośbę penitenta. Kapłan słuchający spowiedzi powinien być ubrany w sutannę, komżę i stulę koloru fioletowego lub w albę i stulę fioletową (OP nr 38).

Kapłan jako szafarz sakramentu

Prawodawca rozstrzygnął, że w Kościele katolickim jedynie kapłan może sprawować sakrament pokuty (kan. 965). Natomiast w zwykłych warunkach kapłan-szafarz do ważnego odpuszczenia grzechów, oprócz władzy święceń musi posiadać aktualne upoważnienie do jej wykonywania w odniesieniu do wiernych, którym udziela łaski rozgrzeszenia (kan. 966 §1). Takie upoważnienie można otrzymać z mocy samego prawa: papież, kardynałowie, biskupi lub inni kapłani w szczególnych okolicznościach, np. w zagrożeniu życia penitenta lub kiedy w grę wchodzi dobro duchowe penitenta lub ci, którzy posiadają habitualne upoważnienie do spowiadania na mocy urzę-



du lub otrzymane od kompetentnej władzy kościelnej, np. ordynariusz miejsca jest kompetentny do udzielania upoważnienia wszystkim prezbiterom (kan. 969 §1-2). Taka dyscyplina prawna jest konieczna, bowiem kapłani wykonując tę posługę pojednania udzielają odpuszczenia grzechów w imieniu Chrystusa i mocą Ducha Świętego, zawsze działając w łączności z biskupem i uczestnicząc w jego władzy i urzędzie. Zanim biskup diecezjalny udzieli takiego upoważnienia kapłanowi powinien upewnić się, czy prezbiter jest odpowiedni do pełnienia tej posługi. Może się o tym przekonać przez egzamin lub w inny sposób (kan. 970).

Kościółowi należy na tym, aby kapłani byli dobrze przygotowani do pełnienia posługi spowiednika, który jest szafarzem boskiej sprawiedliwości i miłosierdzia oraz przyczynia się do oddawania czci Bogu i zbawienia dusz wiernych (kan. 978 §1). Kapłan nie może w sakramencie głosić prywatnych poglądów, ale powinien wiernie stosować się do nauki Kościoła i norm wydanych przez kompetentną władzę (kan. 978 §2). Szczególnie powinien dokładnie zachować dyscyplinę Kościoła w zakresie uwalniania od kar kościelnych, zwłaszcza ekskomuniki, m.in. za przerwanie ciąży oraz kar zastrzeżonych: za świętokradczę znieważenie Najświętszej Eucharystii, stosowanie przymusu wobec osoby papieża, zdradę tajemnicy spowiedzi, rozgrzeszenia współnika grzechu przeciwko VI przykazaniu Dekalogu oraz bezprawne udzielenie i przyjęcie sakry biskupiej bez zgody Stolicy Apostolskiej. Należy też dodać, że każdy kapłan, chociażby nie

miał upoważnienia do spowiadania, ważnie i godziwie rozgrzesza jakiegokolwiek wiernego znajdującego się w niebezpieczeństwie śmierci z wszelkich cenzur i grzechów, nawet jeśli jest obecny kapłan upoważniony (kan. 976), z tym jednak, że po wyzdrowieniu penitenci mają obowiązek zwrócić się w ciągu miesiąca do kompetentnego przełożonego lub kapłana mającego stosowne upoważnienie. Jeśli tego nie uczynią w określonym czasie, to ponownie popadają w tę samą karę (kan. 1357 §3).

W kwestii udzielenia rozgrzeszenia należy stwierdzić, że jeśli spowiednik nie ma wątpliwości co do dobrej dyspozycji penitenta i penitent prosi o uwolnienie z grzechów to nie należy udzielenia rozgrzeszenia odmawiać ani odkładać (kan. 980). Wynika z tego, że mogą zaistnieć sytuacje, kiedy kapłan nie może udzielić rozgrzeszenia, kiedy penitent np. deklaruje, że nie żałuje za grzechy, nie chce postanowić poprawy, nie chce zerwać ze źródłem grzechu, planuje popełnienie grzechu, nie chce osobiście wypełnić zadośćuczynienia (kan. 981).

Bezwzględne zachowanie tajemnicy spowiedzi

Celebracja misterium sakramentu pojednania i pokuty domaga się od strony posługującego kapłana bezwzględnego zachowania tajemnicy. Obowiązek zachowania tajemnicy spowiedzi określony został formalnie na Soborze Laterańskim IV w 1215 roku. Kościół jest świadomy

Sakrament pokuty

☞ Dokończenie ze str. 17

tego, że często istotnym motywem warunkującym podjęcie osobistej decyzji o pojednaniu z Bogiem i wspólnotą jest zabezpieczenie nienaruszalności *prawdy sumienia*. Dlatego zachowanie przez spowiednika tajemnicy sakramentalnej stanowi niezwykle poważny obowiązek nałożony na niego przez Kościół.

W imię zabezpieczenia tej nienaruszalności tajemnica obejmuje nie tylko wyznane grzechy, lecz także wszystko, co z okazji spowiedzi penitent przekazał kapłanowi i czego ujawnienie byłoby dla penitenta przykre. Stąd tajemnica sakramentalna (*sacramentale sigillum*) jest nienaruszalna co oznacza, że nikt od niej nie może dyspensować (zwalniać). Dlatego nie wolno spowiednikowi ani słowami lub w jakikolwiek inny sposób i dla jakiegokolwiek przyczyny w czymkolwiek zdradzić penitenta (kan. 983 §1). Obowiązek zachowania tajemnicy ma także tłumacz, jeśli występuje w spowiedzi, jak również wszystkie osoby, które w jakikolwiek sposób zdobyły ze spowiedzi wiadomości o grzechach innej osoby (§2). Spowiednik nie może w żaden sposób korzystać z wiadomości, które zdobył z racji spowiedzi, powodujących uciążliwość dla penitenta, nawet jeśli wykluczy wszelkie niebezpieczeństwo wyjawienia osoby (kan. 984).

Spowiednik nie może tej tajemnicy naruszyć nawet dla ochrony życia własnego lub życia innych osób. Zobowiązanie do zachowania tajemnicy spowiedzi jest nadal aktualne także po śmierci penitenta. Warto przypomnieć, że zobowiązanie kapłana do zachowania tajemnicy sakramentalnej jest tak absolutne, że musi on zachować sekret nie tylko wobec osób postronnych, ale także wobec samego penitenta poza tą samą spowiedzią, a więc nawet wtedy, gdyby spowiednik chciał je wyjawić w innym czasie dla *dobra penitenta*. Tajemnica spowiedzi obowiązuje nie tylko poza spowiedzią, lecz także w czasie innej spowiedzi. Oznacza to, że w żadnych okolicznościach nie może następować wymiana wiadomości między różnymi spowiednikami, nawet wtedy, gdyby ktoś uważał, że sama materia jest mało istotna. Nienaruszalność tajemnicy spowiedzi domaga się od spowiedników poważnego uszanowania i zachowania zasady zamkniętych drzwi. W przeciwnym razie drzwi choćby tylko lekko uchylone to już otwarte drzwi, a tym samym nienaruszalność tak w wymiarze wewnętrznym, jak i zewnętrznym nie została zachowana.

Naruszenie tajemnicy spowiedzi

Z nauki Kościoła jasno wynika, że spowiednik jest bezwzględnie zobowiązany do zachowania tajemnicy spowiedzi, i to niezależnie od tego, czy penitent uzyskał rozgrzeszenie, czy też kapłan nie mógł go rozgrzeszyć. Stąd również sam fakt udzielenia rozgrzeszenia lub jego wstrzymania jest objęty tą sakramentalną tajemnicą. Naruszenie tajemnicy spowiedzi stanowi zawsze jeden z najcięższych grzechów szafarza sakramentu miłosierdzia. Jest to nie tylko wykroczenie moralne kapłana lecz również najpoważniejsze kanoniczne nadużycie. Dlatego spowiednik naruszający tajemnicę sakramentalną bezpośrednio, a więc wprost, zostaje ukarany najcięższymi sankcjami kanonicznymi, z koniecznością odniesienia się do Stolicy Apostolskiej w celu ich uchylenia (kan.1388 §1). Wykroczenie naruszenia tajemnicy spowiedzi – w wymiarze kanonicznym, jak i moralnym – występuje wówczas, gdy kapłan świadomie i dobrowolnie *wskazuje i ujawnia osobę penitenta*, gdy ujawnia jego konkretny grzech lub okoliczności grzechu, a więc materię zastrzeżoną tajemnicą spowiedzi. Naruszenie tajemnicy sakramentalnej jest zawsze grzechem śmiertelnym, a spowiednik – jak już wskazaliśmy – popada w ekskomunikę zarezerwowaną Stolicy Apostolskiej.

Przyczyną pośredniego naruszenia tajemnicy sakramentalnej jest zwykle lekkomyślność i naiwne przekonanie szafarza, że przez takie czynności *nie zleго nie czyni*. Pośrednia zdrada tajemnicy spowiedzi może nastąpić przez słowa, gesty, znaki, czyny, które słuchającym (świadkom kapłańskiego działania) mogą zdecydowanie ułatwić rozpoznanie penitenta i wyznanych przez niego grzechów, jak również kiedy osoba słuchająca rozpoznaje elementy wyznawanej materii, bowiem ten kapłan był jej spowiednikiem. Jest to postawa groźna, bowiem na skutek braku szacunku ze strony kapłana do *prawdy powierzonej Bogu* przez penitenta, może zrodzić się w tym ostatnim brak zaufania do spowiednika i sakramentu. Może również zniknąć samo przekonanie o potrzebie zachowania absolutnej nienaruszalności tajemnicy spowiedzi. Pośrednia zdrada tajemnicy spowiedzi ma również miejsce wtedy, gdy po odbytej spowiedzi zmieniają się codzienne i osobiste relacje pomiędzy spowiednikiem a penitentem, co może przyczynić się, zwłaszcza w małym lub zamkniętym środowisku, do po-

wstania negatywnej opinii o korzystającym z posługi sakramentalnej. Zarówno bezpośrednia, jak i pośrednia zdrada tajemnicy spowiedzi, tak w odniesieniach do samego penitenta, jak i wobec innych osób, zawsze narusza wprost świętość i godność Chrystusowego sakramentu pojednania z Bogiem i z Kościołem, co moralnie kwalifikuje się jako popełnienie grzechu śmiertelnego.

Ochrona tajemnicy sakramentu

Zachowanie tajemnicy spowiedzi obowiązuje również penitenta, tłumacza i wszystkie inne osoby, które w jakimkolwiek sposób uzyskały wiadomości o treści spowiedzi (kan. 983 §1). W tym miejscu warto przytoczyć stanowisko Kościoła wobec tych, którzy chcą różnymi środkami zrealizować swój nieczyny zamiar, aby ujawnić tajemnicę spowiedzi. Dlatego „Kongregacja Nauki Wiary w celu ochrony świętości sakramentu pokuty oraz dla obrony praw szafarzy i wiernych chrześcijan związanych z tym sakramentem, dotyczących tajemnicy sakramentalnej i innych tajemnic połączonych ze spowiedzią, na mocy specjalnej władzy udzielonej przez najwyższą władzę Kościoła (kan. 20), postanowiła, że: zachowując przepis kan. 1388, ktokolwiek nagrywa przy pomocy jakiegokolwiek urządzenia technicznego to, co w spowiedzi sakramentalnej, prawdziwej lub symulowanej, własnej lub kogoś innego, jest mówione przez spowiednika lub przez penitenta, czy upowszechnia to za pośrednictwem środków masowego przekazu, popada w ekskomunikę *latae sententiae*” (kan. 1456 §2 KKKW). Warto dodać, że z wiadomości, które spowiednik usłyszał w czasie celebrowania sakramentu pojednania nie może on korzystać na *forum zewnętrznym*, a więc w czasie sprawowania czynności administracyjnych lub sądowych. W toku postępowania sądowego, tego co zostało usłyszane na spowiedzi nie można potraktować nawet jako śladu prawdy (kan. 1550 §2).

Uszanowanie nienaruszalności tajemnicy spowiedzi sakramentalnej deklaruje również prawodawca świecki. Dlatego w aktach prawnych umożliwia kapłanom podjęcie czynności *nieskładania zeznań* i dotyczy to udziału spowiednika zarówno w państwowym postępowaniu cywilnym, karnym, jak i administracyjnym.

Kończąc należy wskazać, że *każdy wierny ma prawo wyznać swoje grzechy wybranemu przez siebie kapłanowi-spowiednikowi, zatwierdzonemu zgodnie z prawem*.

Jubileusz 50-lecia kapłaństwa ks. Tadeusza Stycznia, ucznia i przyjaciela Jana Pawła II

Uczeń i mistrz

KS. BOGDAN GIEMZA SDS

Dnia 5 kwietnia świętowano w Lublinie 50-lecie kapłaństwa ks. prof. Tadeusza Stycznia, salwatorianina. Podniosłości wydarzeniu nadawała osoba Jubilata i fakt jego związków ze zmarłym kilka dni wcześniej Janem Pawłem II. Ksiądz Styczeń był nie tylko uczniem, następcą na uniwersyteckiej katedrze etyki, ale i przyjacielem Jana Pawła II. Towarzyszył on dyskretnie Papieżowi przez wiele lat, także w ostatnich chwilach choroby i śmierci.

Ks. Tadeusz Styczeń ur. się 21 grudnia 1931 r. w Wołowicach k. Krakowa. Tam uczył się rozumienia człowieka, wrażliwości na piękno literatury i muzyki, przekraczania narodowych uprzedzeń. Jego dzieciństwo przypadło na trudny okres wojny i żywe doświadczenie pobliskiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. *W moim domu rodzinnym, do którego sięgał zapach dymu krematoriów – wspomina po latach – była ogromna biblioteka zmarłego wujka.* Zważywszy, że założycielem zgromadzenia zakonnego salwatorianów jest ks. Niemiec Franciszek Jordan, nie bez znaczenia jest fakt, że salwatoriańska przygoda ks. Stycznia rozpoczęła się w okresie okupacji. W lecie 1944 roku rozpoczął naukę w tajnym gimnazjum prowadzonym przez salwatorianów na krakowskim Zakrzówku. Trzeba było pokonać uprzedzenia związane z doświadczeniem okrucieństwa hitlerowskiej okupacji. Zrozumienia duchowości ks. Jordana uczył się nie z książek, ale z żywego świadectwa spotkanych salwatorianów. Wśród pierwszych poznanych przez młodego Tadeusza salwatorianów byli br. Rufin Magiera, ks. Wawrzyniec Bochenek. *Spowiedź u tego niezwykłego salwatorianina – wyznaje po latach – była dla mnie wprowadzeniem w ośrodek tego, co było ośrodkiem życia mego rodzinnego domu.* W 1947 r. w Bagnie k. Wrocławia rozpoczął roczny nowicjat

w zgromadzeniu salwatorianów, zaś 8 września 1948 r. złożył pierwsze śluby zakonne. Studia filozoficzno-teologiczne odbył na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dnia 5 kwietnia 1955 r. w Krakowie przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Franciszka Jopa.

Naukowe fascynacje i początki więzi z Wojtyłą

W czasie studiów ks. Styczeń interesował się filozofią przyrody, jednak prawdziwą jego pasją była muzyka. Jego marzeniem były studia z muzyko-

ukowa droga związała się odtąd z ks. Wojtyłą. Uczestnicząc w seminarium z etyki prowadzonym przez ks. Wojtyłę, pod jego kierunkiem przygotował pracę magisterską i doktorską (1963 r.). W 1971 r. przedstawił rozprawę habilitacyjną. Ks. Styczeń najpierw został asystentem, a następnie adiunktem przy katedrze ks. Karola Wojtyły. Gdy Wojtyła w 1958 r. otrzymał sakrę biskupią, a w 1964 został mianowany arcybiskupem krakowskim, coraz częściej z racji licznych obowiązków związanych z kierowaniem diecezją, udziałem w życiu Kościoła powszechnego (m.in. w Soborze Watykańskim II) powierzał ks. Styczniovi prowadzenie wykładów i seminarium z etyki.

W liście z dnia 4 listopada 2000 r., skierowanym przez Jana Pawła II do ks. Stycznia z racji jego 70. urodzin, Papież tak ocenia ten okres: *Nasza wspólna przygoda z etyką zaczęła się jeszcze przed Lubli-*



logii. Na przeszkodzie w realizacji marzeń stanął ówczesny prowincjał, który dostrzegał jego uzdolnienia, ale uważał, iż wrażliwość i romantyczność młodego współbrata może być niebezpieczna. Z tego powodu polecił wybrać inny przedmiot. Wybór padł na ks. Karola Wojtyłę, który w 1953 r. ukończył przewód habilitacyjny na Wydziale Teologicznym UJ. Po zlikwidowaniu Wydziału Teologicznego na UJ rozpoczął on w 1954 r. wykłady z historii doktryn etycznych na KUL-u. W jego wykładach w Krakowie uczestniczył jako student kleryk Tadeusz.

Studia filozoficzne na KUL-u rozpoczął ks. Styczeń w 1955 r. Jego na-

nem. W Lublinie jednak, na Wydziale Filozoficznym Katolickiego Uniwersytetu, miała ona fazę decydującą. Tam spotykaliśmy się zarówno na wykładach, jak i na seminariach, które prowadziłem jako wykładowca dojeżdżający z Krakowa. Tam również dane mi było poznać Cię bliżej jako studenta głęboko zainteresowanego problematyką etyczną. Wszystkie kolejne stopnie naukowe: magisterium, doktorat, a z kolei habilitacja, następowały po sobie w dość szybkim tempie, tak że mogłem być spokojny o przyszłość Katedry Etyki na KUL-u. Formalnie wciąż byłem z nią związany aż do roku 1978, ale praktycznie wszystko już opierało się na Tobie.

Uczeń i mistrz

 Dokończenie ze str. 19

Lzy ucznia

Wybór ks. kard. Wojtyły na papieża w dniu 16 października 1978 r. był dla jednych źródłem entuzjazmu i radości, dla innych zaskoczeniem, powodem niepokoju. Wiele z tych wspomnień zostało przypominanych z racji śmierci i żałoby Jana Pawła II.

A jak ten wybór przyjął ks. Styczeń? Oddajmy mu głos: Lublin, poniedziałek, 16 października 1978 roku, godzina 19.15. Dzwoni telefon. Słyszę głos niezapomnianego księdza profesora Stanisława Kamińskiego, dziekana Wydziału Filozofii KUL. Wypowiedział tylko te trzy słowa: „Karol Wojtyła Papieżem”. Zapadła cisza. Po chwili odłożyliśmy słuchawki. Oczyma wyobraźni zobaczyłem natychmiast utrudzoną twarz papieża Pawła VI, symbolu i męczennika wielkiej sprawy człowieka.

Z perspektywy czasu ks. Styczeń wskazuje na opatrnościowy związek między wyborem kard. Wojtyły a rekolekcjami, które wygłosił on dla papieża Pawła VI i pracowników kurii watykańskiej. W tej samej chwili przypomniałem sobie, jak kard. Wojtyła, głosząc rekolekcje wielkopostne w Watykanie w roku 1976, zwrócił uwagę Pawła VI na całkowite osamotnienie Chrystusa w Getsemani. Mówił, iż Kościół winien podjąć trud odzyskania danej ludziom w Getsemani – a utraconej – owej niezwyklej szansy pocieszenia Boga-Człowieka. Kard. Wojtyła podkreślał w swoim rozważaniu, że modlitwa w Getsemani wciąż trwa. Nawiązując do tej myśli ks. Styczeń tak kontynuuje swoje refleksje: *Słowa te [...] zapadły we mnie głęboko. Gdy więc 16 października 1978*

roku ks. Kamiński powiedział: „Karol Wojtyła Papieżem”, pomyślałem: Bóg najpoważniej potraktował wezwanie Kardynała z Krakowa. Wysłuchał go. Z tą tylko różnicą, że Duch Święty zamienił – podczas konklawe – adresata prośby Kardynała: z Pawła VI na Jana Pawła II [...]. A mnie ogarnął lęk. Rozpłakałem się – nie wstydyłem się tych łez – na myśl o tym, że oblicze Jana Pawła II z czasem może się stać obliczem Pawła VI.

Miedzy katedrą etyki a katedrą św. Piotra

Wybór kard. Wojtyły na Stolicę Piotrową nie przerwał zadzierzgniętych więzi naukowych i osobistych. Wprost przeciwnie, pogłębił je. Z inicjatywy ks. prof. Stycznia, uchwałą Senatu Akademickiego KUL został powołany do istnienia w 1982 r. Instytut Jana Pawła II KUL jako międzywydziałowy ośrodek tejże uczelni, w celu prowadzenia studiów nad myślą i dziełem papieża Jana Pawła II oraz budowania wspólnoty osób w duchu głoszonej przez Niego nauki Chrystusa. W 1988 r. ukazał się pierwszy numer wydawanego przez Instytut kwartalnika „Ethos”.

Ks. Styczeń nie tylko kontynuował i rozwijał myśl swojego Mistrza, ale w bardzo dyskretny sposób towarzyszył mu w posłudze Kościołowi powszechnemu. Ta wzajemna więź przyjaźni rozwijała się na różnych płaszczyznach: w dysputach naukowych, zatroskaniu o Kościół, wspólnych chwilach wypoczynku i świętowania. W cytowanym już liście urodzinowym Ojciec Święty tak napisał: *Jestem Ci serdecznie wdzięcz-*

ny za wszystkie lata naszej współpracy [...], a nade wszystko za serdeczną przyjaźń, którą mi okazywałeś i okazujesz niezmiennie do dnia dzisiejszego. Jesteś, Tadeuszu, znakomitym etykiem, ale nie tylko to – jesteś świętym narciarzem i turystą. Z wdzięcznością wspominam wszystkie nasze wyprawy – letnie, jesienne, zimowe – naprzód jeszcze w górach polskich, a potem także na północy Italii; były one okazją do różnych przemysłów i twórczych dyskusji.

Świadek wierny

Ks. Styczeń był przy papieskim łożu śmierci. Jak zawsze dyskretny, nie chciał obnosić się faktem obdarowania przyjaźnią przez Ojca Świętego i zbijać na tym poklasku i uznania mediów. Mimo natarczywości, niekiedy wręcz nachalności dziennikarzy, odmawia wszelkich wywiadów dotyczących jego więzi z Janem Pawłem II i towarzyszenia mu w cierpieniu i śmierci. *Ktoś, komu umiera ojciec i on jest przy tym, nie mówi o tym do telewizji – powiedział na zakończenie Mszy św. jubileuszowej w Lublinie. To była jedyna publiczna wypowiedź ks. Stycznia na ten temat. Było to wzruszające świadectwo wiernego ucznia i przyjaciela, a nie jakieś spekulacje.*

Oddajmy mu głos: *W momencie, kiedy Ojciec Święty skonał, dostrzegłem niezwykle kontrast. Jeszcze niedawno ten niezwykle ból na jego twarzy. To skrępowanie przyrządami, które miały pomóc przedłużyć mu życie. On, który widzi swoją wierność Ojcu przez to, że służy, ale służąc ma prawo, żeby mu nie skracać drogi cierpienia do Ojca. Byłem świadkiem, jak podnosił ręce skowane. Czy nie prosił Ojca: bo jeśli to jest rzeczywistość dość, to chyba niech moi opiekunowie rozumieją i to, że ja mam prawo oddać życie, a nie zatrzymywać życie, że Ty jesteś tym, który rozstrzyga.. [...]. Ukochane siostry i bracia, ta twarz cierpiącego, jak gdyby z impulsu Tego, który konając, skonał, ta twarz pojawiła się nieoczekiwanie jako twarz kogoś uśmiechniętego, skłoniła w stronę poduszki, która wyglądała – ja wiem? – jak baranek czy owieczka, i uśmiechnięty w tamtą stronę tak stygnął [...]. Chęć się z wami podzielić tym, że nam nie wolno nie radować się z tego, że odszedł taki ojciec, ale równocześnie, że wolno też, trzeba zapłakać, że go już nie ma. Dopiero wtedy jest pełnia i umiemy walczyć w sobie o tę równowagę. Żeby to było jakimś przyczynkiem, kim Bóg Ojciec jest w stosunku do nas, skoro nam swojego Syna dał, by nikogo nie gwałcać, skłonił człowieka, by sam wybrał tego, który jest jego ojcem. Oczekuję, żebyśmy z tym szli do naszych domów, i roznosili radość okupując ją świadomością cierpienia i braku, i pustki, że jego nie ma, że jest tam.*

Obyśmy podjęli te oczekiwania.

Intencje Apostolstwa Modlitwy na maj 2005

Intencja ogólna:

Za prześladowanych ze względu na wiarę i sprawiedliwość, aby mogli doświadczyć pocieszenia i mocy Ducha Świętego.

Intencja misyjna:

Za Papieskie Dzieła Misyjne, które z woli Ojca Świętego i biskupów służą ewangelizacji wszystkich narodów, aby za ich sprawą Lud Boży czuł się aktywnym uczestnikiem misji ad gentes.

Źródło i szczyt naszego życia (6)

O nazwach Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej

Rozpoczynamy drugą część naszych rozważań dotyczących liturgii, w których będziemy się pochylać nad tajemnicą Eucharystii. Na początku uświadamiamy sobie podwójny wymiar tejże tajemnicy: wymiar dynamiczny (dotyczy on celebrowania Mszy świętej) i wymiar statyczny (dotyczy on kultu Najświętszego Sakramentu poza Mszą świętą).

Jan Paweł II w encyklice poświęconej Eucharystii w życiu Kościoła podkreśla zaraz na samym początku, że *Kościół otrzymał Eucharystię od Chrystusa, swojego Pana, nie jako jeden z wielu cennych darów, ale jako dar największy, ponieważ jest to dar z samego siebie, z własnej osoby w jej świętym człowieczeństwie, jak też dar Jego dzieła zbawienia. Nie pozostaje ono ograniczone do przeszłości, skoro „to, kim Chrystus jest, to, co uczynił i co wycierpiał dla wszystkich ludzi, uczestniczy w wieczności Bożej, przekracza wszelkie czasy i jest w nich stale obecne...* (EdE11). Prawdziwie, kiedy mówimy o tym, co Kościół posiada najcenniejszego, to właśnie Eucharystia i ubodzy. Oto największe skarby Kościoła: Chrystus obecny w sakramencie Eucharystii i Chrystus obecny w drugim człowieku, zwłaszcza potrzebującym. Widzimy zatem nierozłączny związek pomiędzy tymi dwoma wymiarami obecności Jezusa. Uczestnictwo w Eucharystii zobowiązuje nas do angażowania się w codzienne życie, wybierając opcję na rzecz ubogich.

Kościół zawsze otaczał największym szacunkiem tajemnicę Eucharystii. Świadczą o tym miejsca, w których sprawują się Mszę świętą, szaty i naczynia liturgiczne i inne przedmioty, służące celebracji. Są one świadectwem, że za wiarą musi iść wysoka kultura ludzkiego ducha. Poprzez te miejsca i przedmioty, będące niejednokrotnie wspaniałymi dziełami sztuki, lud chrześcijański okazywał i okazuje swój ogromny szacunek i miłość wobec swojego Mistrza i Pana.

Po tym wprowadzeniu zajmijmy się nazwami, jakich używa się, aby określić tę największą tajemnicę naszej wiary. Jest to o tyle ważne, że terminy, których się używa, są wyrazem naszego przeżywania Eucharystii.

Pierwsi chrześcijanie używali określenia *łamanie chleba*. Ten najstarszy termin spotykamy już w *Dziejach Apostolskich* (Dz 2,42.46; 20,7). Nawiązuje on do gestu Jezusa podczas Ostatniej Wieczery, gdy wziął chleb, błogosławił, łamał i rozdawał swoim uczniom. Po tym geście uczniowie zmierzający do Emaus poznali Mistrza, gdy zasiadł z nimi do stołu (por. Łk 24,30-31). Poprzez ten termin wyrażano rzeczywistość

śmy zaproszeni, aby spożywać niebiański Pokarm i Napój, którymi jest sam Chrystus. Termin ten wskazuje również na to, że „uczta Pańska”, w której uczestniczymy, jest przedsmakiem tej uczty, którą Bóg przygotował dla swoich wybranych w Królestwie niebieskim.

Kolejne określenie to *Najświętsza Ofiara*. Podkreśla się w ten sposób fakt uobecniania jedynej ofiary Chrystusa Zbawiciela i włączenia w nią ofiary Kościoła. Ten wymiar Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej jest stale podkreślany podczas celebracji, zwłaszcza we wszystkich *Molitwach Eucharystycznych*.

Spotykamy się również z nazwą *zgromadzenie eucharystyczne*, gdyż sakra-



udziału w Chrystusie: *Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w Ciele Chrystusa* (1 Kor 11,20).

Innym terminem jest określenie *uczta Pańska*. Sięgamy tutaj do pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian. W 11 rozdziale znajdujemy najstarszy przekaz opisu ustanowienia Sakramentu Ciała i Krwi Chrystusa. Święty Paweł opisując problemy gminy chrześcijańskiej, gromadzącej się na sprawowanie tego sakramentu, używa właśnie terminu *wieczera Pańska*. Chodzi tutaj o nawiązanie do Ostatniej Wieczery, czyli o moment ustanowienia Eucharystii. Powyższe określenie również ukazuje nam prawdę, że jeste-

ment ten jest sprawowany w zgromadzeniu wiernych, które jest widzialnym znakiem Kościoła.

Jednak najbardziej znany termin to *Msza święta*. Pojawił się on już w IV wieku, a upowszechnił się w średniowieczu. Katechizm Kościoła Katolickiego tak wyjaśnia jego znaczenie: „liturgia, w której dokonuje się misterium zbawienia, kończy się postaniem wiernych (*misio*), aby pełnili wolę Bożą w codziennym życiu (por. KKK1332). Dzisiaj bardzo popularną nazwą jest „Eucharystia”. Słowo pochodzące z języka greckiego,

0 nazwach Sakramentu

 Dokończenie ze str. 21

używane od końca I wieku, oznacza dziękczynienie składane Bogu. Przypomina ono żydowskie błogosławieństwa (*eucharistein, eulogein*), wypowiadane zwłaszcza podczas posiłku, wychwalające działa Boże: stworzenie, odkupienie, uświęcenie. Tymi błogosławieństwami, ale już w nowym kontekście posłużył się Chrystus, ustanawiając sakramentalny obrzęd Eucharystii podczas Ostatniej Wieczerzy (por. Mt 26,26; Mk 14,22; Łk 22,19; 1 Kor 11,24).

Wspomnijmy jeszcze określenie *Najświętszy Sakrament*. Nazwa ta odnosi się się przede wszystkim do postaci eucharystycznych przechowywanych po zakończeniu celebracji w tabernakulum. Określenie powyższe wskazuje również na to, że Eucharystia jest sakramentem sakramentów.

Kościół Wschodnie natomiast używają terminu *Święta i Boska Liturgia*, gdyż celebrowanie Sakramentu Ciała i Krwi Chrystusa zajmuje centralne miejsce

w całej liturgii Kościoła i jest jej najgłębszym wyrazem.

Zapoznając się tylko z niektórymi, najważniejszymi terminami, dotyczącymi tajemnicy Eucharystii, które pojawiały się na przestrzeni czasu, łatwo zauważyć jak wielkie bogactwo stanowi ów sakrament sakramentów i jak kształtowała się świadomość chrześcijan w nim uczestniczących. Jest to dla nas wszystkich zachętą, abyśmy zwłaszcza w Roku Eucharystii pochyłali się nad tą rzeczywistością, która przypomina nam, że Chrystus umiłowawszy nas, do końca nas umiłował.

KS. PAWEŁ CEMBROWICZ

Jeszcze nie tak dawno tytuł ten kojarzył mi się jedynie z wyczynami dzielnych pilotów z Dywizjonu 303, którzy w czasie II wojny światowej rzeczywiście walczyli o Anglię. Obecnie jedna ze stacji telewizyjnych zmieniała zupełnie ten obraz, przedstawiając Polaków bijących się jednak już w zupełnie innym wymiarze. Postanowiłem sprawdzić jak wygląda prawdziwa bitwa i w czasie ferii zimowych wybrałem się na Wyspę, do Polaków, którzy próbują walczyć, chociaż tak naprawdę wielu z nich nie wie o co.

Bitwa o Anglię

Wylądowałem na lotnisku w Luton i przyznam się szczerze, że już w czasie lotu czułem się fatalnie, gdyż byłem chyba jedynym pasażerem, który miał wykupiony bilet powrotny. Większość ludzi, z którymi rozmawiałem tuż przed wylotem jechała do Anglii, bo tam podobno pieniądze leżą na ulicach... Niestety, bardzo szybko ów mit przysł.

Nowy dzień...

Zamieszkałem wśród grupki Polaków (10 osób) wspólnie wynajmujących jeden z „Faltów” – kamienicę w taniej dzielnicy dla robotników. Wczesnym rankiem jedni wracali po nocnej zmia-

nie, a inni ruszali do swoich zajęć. Niektórzy, niestety, niepewni czy dziś będzie im dane pracować. Zaraz po otwarciu granic o wiele łatwiej było znaleźć pracę – każdy, kto szedł do agencji, ją otrzymywał – rozpoczyna rozmowę Andrzej, który wyjechał z Polski pół roku temu. Wciąż pracuje dla agencji pracy i trzeci dzień z rzędu nie było dla niego pracy. Przyшло nas około 60 osób, z czego jedynie dla 20 znalazła się praca – mówi z wyrzutem. Kiedyś tego nie było – zawsze miałem pracę, a dziś nie mam z czego opłacić mieszkania. Rzeczywistość jest bardzo bolesna. Wysokość wypłaty zależy od ilości przepracowanych godzin, a gdy pracy nie



ma – nikogo nie interesuje jak sobie człowiek poradzi.

Agencje pracy to bardzo ciekawe miejsca. Tutaj zaraz po przyjeździe swe kroki kieruje większość naszych rodaków, by zarejestrować się, czyli *de facto* przyjąć do pracy w konkretnej firmie...

Uwaga!!! Box oszukuje...

W samym Luton – miasteczku położonym ok. 30 km od Londynu działa kilka agencji pracy. Schemat ich działania jest prosty – rejestrują niemal każdego, kto chce pracować. Zawierają umowy z firmami oferującymi pracę, organizują dojazd i rozdzielają pracę wśród chętnych. Oficjalnie większość Polaków pracuje dla konkretnej agencji, która sama ustala warunki zatrudnienia i przygotowuje wypłaty. Niestety praktycznie nie podlega ona żadnej kontroli i tak jedna agencja za dowóz do pracy potrąca 10 funtów tygodniowo, inna 20, jedna za brak konta i wypłatę w gotówce potrąca 20 funtów inna 35. W ten oto sposób powstaje hierarchia agencji, dla których warto pracować.

Ostatnią na liście jest *Staff box* – niewielka agencja, której pomieszczenia zajmują małe mieszkanie przy jednej z ulic, blisko dzielnicy „Flatów”. *Oni oszukują jak tylko mogą* – stwierdza Anna, która od dwóch tygodni pracuje dla *Staff boxu* i prosi o pomoc w tłumaczeniu przy odbiorze wypłaty, gdyż jej znajomość angielskiego jest praktycznie żadna.

Udajemy się zatem do biura agencji. Tutaj dwóch Anglików informuje nas, że nie ma dziś wypłat. Jednak po dłuższej rozmowie dają się przekonać, iż dziewczynie bardzo potrzebne są zarobione pieniądze. Przygotowują dla niej wypłatę. To pierwsza wypłata Anny i pierwsze

zarobione pieniądze na Wyspie. Pracowała w kilku miejscach, układając kwiaty, przygotowując kanapki, pakując owoce. Szef agencji przynosi jej „pasek”, na którym wyszczególnione są poszczególne prace wraz z zarobionymi funtami. Po odliczeniu podatków i kosztów dojazdu do wypłaty pozostaje 134 funty. W koperce jest jedynie 104... Okazuje się, że szef poniósł swoje koszty, załatwiając pracę dla Anny i potrącił je z jej wypłaty. Nikt mu nic nie robi. Anna bierze swoje pieniądze i ucieka do Polski. Ma dość pracy jako niewolnica. Nic jej tutaj nie trzyma. *Największym wrogiem Polaka jest tutaj Polak – stwierdza – Polacy i Polki walczą ze sobą o pracę i o zarobki. Są gotowi na wszystko.*

Mam full time'a, czyli droga do raju...

Nie wszyscy walczą o swoją wypłatę z agencjami, tak jak Anna. Niektórym udało się otrzymać stałą pracę (czyli tzw. full time'a). To ci, którzy znali język angielski i nie ograniczali się jedynie do tego, co załatwi agencja pracy. Poszukiwali w prasie, czytali ogłoszenia i udało się im podpisać umowy o pracę. Tomasz i Magda – należą do szczęśliwców, których dziś już nieczyste praktyki agencji nie dotyczą. Jeszcze nie tak dawno walczyli o swoje pieniądze z agencjami, a dziś pracują w angielskich firmach, z którymi podpisali umowy o pracę, mają konta w angielskich bankach i martwić ich może jedynie to, że są obiektem zazdrości ze strony większości, której się nie udaje, a która marzy o ich statusie. *To przykre, ale wciąż Polacy mają do mnie pretensje, że znam język, że sobie radzę, a czy to moja „wina”, że inwestowałam w siebie w czasie swojej nauki?* – pyta Magda.

Żyję z dnia na dzień i to mi wystarcza...

Tak się złożyło, że miałem okazję rozmawiać z wieloma rodakami, pracującymi na angielskiej ziemi. To przykre, ale jedynie niektórzy z nich podejmują się planowania długookresowego. Snują plany o swojej przyszłości. Większości natomiast odpowiada życie we „Flacie” z 10 innymi osobami, zarobki na takim poziomie, iż stać ich na opłacenie mieszkania, zakup jedzenia i życie na średnim poziomie. Nie mają zamiaru niczego zmieniać, zarobione pieniądze tracą z dnia na dzień.

Kościół jest daleko

Na pytania o wiarę i praktyki religijne najczęściej pada zdawkowa odpowiedź, że kościół jest daleko. To jest, niestety, prawda i może nie chodzi tutaj o odległość fizyczną (wielu z nich pokonuje większe odległości, dojeżdżając do pracy) ile bardziej o ich podejście do Boga, wiary i religii. Życie religijne większości z odwiedzonych przeze mnie rodaków zostało ograniczone niemal do minimum, a nawet totalnie okrojone. Na niedzielną Eucharystię trzeba jechać do Londynu i niewielu się na to decyduje, tym bardziej że jest to dzień, w którym można więcej zarobić (nawet 10 funtów za godzinę) lub dłużej pospać. Skoro zatem do kościoła mają tak daleko przyzwyczajają się do życia bez Boga. To jest przykre, ale nie ubolewają z tego powodu. W konsekwencji rośnie nam młode pokolenie, dla którego Bóg przestaje istnieć z chwilą wylotu z Polski. A mają w czym wybierać.

R.K.

VI Międzynarodowa Wystawa Budownictwa i Wyposażenia Kościołów, Sztuki Sakralnej i Dewocjonaliów

Targi Kielce zapraszają w dniach 13-15 czerwca 2005 r. do odwiedzenia szóstej edycji Międzynarodowej Wystawy Budownictwa i Wyposażenia Kościołów, Sztuki Sakralnej i Dewocjonaliów SACROEXPO.

Targi SACROEXPO to głównie do roczne miejsce spotkań wszystkich tych, którzy budują, remontują i wyposażają kościoły z firmami, które dostarczają im niezbędne do tego materiały i produkty. W ciągu trzech dni – od 13 do 15 czerwca – swoje oferty przedstawią firmy zajmujące się m.in. projektowaniem i budową obiektów sakralnych, ich remontami i konserwacją, producenci instalacji grzewczych, elektrycznych, wodno-kanalizacyjnych alarmowych, przystosowanych specjalnie dla kościo-

łów. Znaczną część stoisk zarezerwowali firmy specjalizujące się w wyposażeniu wnętrza, oświetleniu, nagłośnieniu, konserwacji dzieł sztuki. Ale SACROEXPO to nie tylko oferta dla budownictwa sakralnego. Tradycyjnie już podczas targów prezentowana jest sztuka religijna – rzeźba, malarstwo, witraże, ludwisarstwo, budowa i renowacja organów, projektowanie i wyrób szat oraz naczyń liturgicznych. Poprzednia edycja wystawy SACROEXPO zgromadziła 225 firm z Polski, Włoch, Hiszpanii, Słowacji, Czech, Słowenii, Niemiec, Finlandii, Holandii, Belgii i Ukrainy, w tym roku zaprezentuje się równie szeroki wachlarz firm.

Nic więc dziwnego, że przy tak obszernej, ale jednocześnie specjalistycz-

nej ofercie wśród gości targowych przeważają handlowcy, gospodarze obiektów sakralnych, proboszczowie oraz członkowie rad parafialnych. Przyjeżdżają do Kielc z całej Polski, a także z zagranicy, w ubiegłym roku Targi Kielce gościły podczas tej imprezy ponad 3,5 tysiąca zwiedzających. W ich opinii SACROEXPO to jedna z nielicznych tego rodzaju wystaw w Europie, o wyjątkowym znaczeniu i prestiżu.

Dodatkowym walorem targów SACROEXPO jest ich bardzo wysoki prestiż. Świadczą o nim m.in. tegoroczne patronaty, które objeli ks. kardynał Józef Glemp – Prymas Polski, ks. biskup Kazimierz Ryczan – Ordynariusz Kielecki, JE Jeremiasz – prawosławny Arcybiskup Wroclawski i Szczeciński, Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej oraz Papieskiej Rady ds. Kultury. Otwarcie wystawy zapowiedział ks. biskup Józef Kowalczyk – nuncjusz apostolski w Polsce.

Bóg człowiek poezja

Każdy człowiek jest wrażliwy na jakiś rodzaj piękna. Jedni kochają muzykę, inni malarstwo, jeszcze inni zachwycają się architekturą, rzeźbą etc. Drugim źródłem piękna, poza sztuką, jest natura. Piękno górskiego krajobrazu, fascynująca atmosfera zachodu słońca nad Bałtykiem czy prosta ścieżka do zadumy w podmiejskim lesie. Filozofowie, estetycy i teoretycy sztuki od dawna szukają definicji piękna. A potrzeba tak niewiele. Czasem tam, gdzie zawiedzie wielkie arcydzieło wystarczy jeden, pospolity kwiat.

A.R.P.

Dzwonek

(Campanula)

dzwonku niebieski
dzwonku różowy i biały
zrodzony z głosu Boga
śpiewasz miłosne pieśni
nie tylko kolorami
a wszystkie są szczerze
prawdziwe
jak szorstkie życie
które nie obdarzyło cię
gładkimi liśćmi

i choć kwiatostan masz
tak obfity
jak nuty na pięciolinii
nie wymagasz zbyt wiele
światła wody i ziemi

znasz swoje wady
i największą zaletę
twój kształt
więc smutny nie jesteś
nawet pod płotem
gdzie sadzić cię uwielbiamy

dzwonku dzwoneczku co dzwonisz
dniami i nocami
Miriam.

ks. Andrzej Gruszka

Okiem wikarego

Nikogo nie zaskoczy stwierdzenie, że środki masowego przekazu we współczesnym świecie kształtują myślenie wielu ludzi. Stają się inspiracją do budowania systemów wyznawanych przez nich wartości. Są ludzie, którzy na podstawie opinii wygłaszanych w mass mediach przyjmują pewne poglądy za pewnik. Na szczęście Duch Święty „wieje kędy chce”, a nasze drogi i nasze myślenie nigdy nie przenikną głębokości Ducha.

W kontekście wyboru nowego papieża Benedykta XVI warto zwrócić

wawczy, stając się „zazdrosnym stróżem dogmatu”. Oczywiście powrócił problem zniesienia celibatu czy kapłaństwa kobiet. Tygodnik Brytyjski „The Economist” stwierdził wprost: *Tu pasowałby papież liberalny rozumiejący Zachód*, a lewicowy dziennik z tego samego kraju „The Guardian” jako główne problemy pontyfikatu podaje antykoncepcję, która rzekomo była najtrudniejszym problemem dla Kościoła w ostatnich latach i odsunęła wielu wiernych oraz aborcję. Tutaj także pojawiają się głosy, wymagające od Kościoła „zmodyfikowania”

Na szczęście Duch nie słucha mediów

uwagę, jak wiele stacji radiowych czy tytułów prasowych bardzo szybko zapomniało o wartościach głoszonych przez jego Poprzednika, papieża Jana Pawła II i natychmiast próbowało zaszukadkować kardynała Josepha Ratzingera jako radykała i konserwatystę. Jego ewentualny wybór z góry przedstawiano jako porażkę Kościoła. Takie opinie najpierw śmieszyły, jednak w pewnym momencie były przyczyną oburzenia, a dziś można z uśmiechem stwierdzić, że na szczęście przynajmniej Duch Święty nie słucha mediów.

Nawet w Polsce można było spotkać się z opinią, że kardynał Ratzinger nie zauważa młodości świata, wyciąga jedynie brudy, jest niepostępowy, a gdy jeszcze w jednym z poczytnych polskich dzienników można było przeczytać, że swoim ostatnim przed konklawe kazaniem dał jasno do zrozumienia, że nie chce być papieżem, pytałem się samego siebie czy ci wielcy dziennikarze zapomnieli o hasłach głoszonych nie tak dawno, gdy umierał Jan Paweł II. Tak krótka pamięć była by bardzo przykra... Niestety, prasa w Europie także niechętnie wypowiadała się o kolejnym następcy św. Piotra. Dogmatyk, panzer-kardynał, przeciwnik postępu – to epitety, jakimi obdarzały Benedykta XVI media.

Jeden z poczytniejszych tygodników w kraju znad Sekwany „Le Nouvel Observateur” próbował wmówić czytelnikom, że dziedzictwo Jana Pawła II stało się z upływem lat coraz bardziej kłopotliwe i paradoksalne. Obawiano się, że kardynał Ratzinger jako jego następca będzie jeszcze bardziej zacho-

swojego stanowiska. Nawet niemiecki tygodnik „Der Spiegel” próbował przeciwstawić kardynałów: Martiniego jako budowniczego mostów i Ratzingera jako jedynie strażnika wiary, sugerując, że jeśli wody Renu zmieszają się z Tybrem w czasie konklawe będzie bardzo burzliwie. Także tutaj spotykać można medialny podział na postępowców i twardogłowych.

Spoglądając wstecz można spokojnie powiedzieć, że Bóg dawał Kościołowi papieża, który był najlepszym na konkretny czas. Tak jest i tym razem, a dlaczego miałoby być inaczej. Od czasów Soboru Watykańskiego II Kościół otworzył się na świat i nikt nie ma zamiaru go zamykać. Nikt rozsądny nie będzie tworzył swoistego rodzaju chrześcijańskiego getta, czyniąc Kościół religijną twierdzą. Jednak Kościół otwarty musi liczyć się z tym, iż dzięki temu może dostać się do Jego wnętrza nie tylko czyste powietrze, ale także wszelkiego rodzaju zanieczyszczenia, czyli, nazwijmy to po imieniu, brudy. Nikt chyba nie jest tak naiwny by stwierdzić, iż otwarcie drzwi przynosi jedynie korzyści. Nie mniej jednak trzeba dziękować Bogu na kolanach, że na te czasy dał nam papieża, który te brudy widzi, nazywa je po imieniu i mówi im stanowczo „nie”. Jeśli ktoś nadal chce nazywać papieża Benedykta XVI konserwatystą, to trzeba to uznać za komplement, bo *conservare* oznacza zachować, a nie roztrwonić to co jest cenne, co dał nam Jezus Chrystus.

KS. RAFAL KOWALSKI

Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

2 kwietnia przeszedł na drugą stronę Życia nasz ukochany Ojciec Święty Jan Paweł II – papież. Wierzymy, że teraz jest z nami w inny sposób i błogosławi nam z Domu Ojca, gdzie przebywa. Pamiętajmy o Nim w codziennej modlitwie, zwłaszcza 18 maja, kiedy to przypada rocznica Jego urodzin! A przede wszystkim postępujmy tak, jak nauczał!



Modlitwa dziecięcych serc

Śpi Jan Paweł snem odwiecznym,
odpoczynek jest konieczny...

– Co On teraz śni?

Tak gorąco serca płaczą;
tu Go żywym nie zobaczą.

– Nie ma w Nim już krwi.

Papież dzieci bardzo kochał!
Teraz każde dziecko szlocha.
Śpi Jan Paweł, śpi...

To wierny życia obrońca
Od początku, aż do końca.
Do kresu swych dni.

W Miłosierdzie ufał Boże-
Któż jak Bóg! On nam pomógł
Nadzieja się tli...

Tyle słów nam pozostawił
o Jezusie, co nas zbawił
– obmył w Swojej Krwi.

Janie Pawle! Przyjacielu!
Wszystko wiesz o życia celu;
ucz nas liczyć dni!

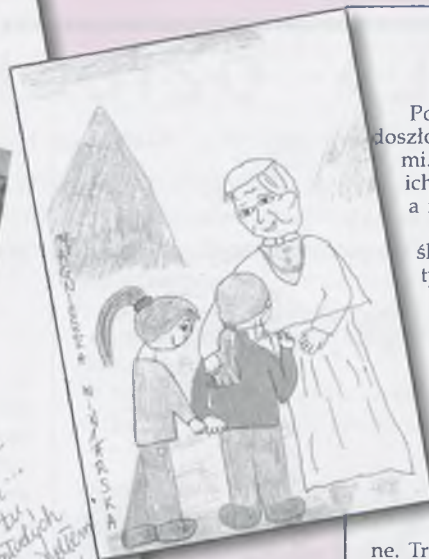
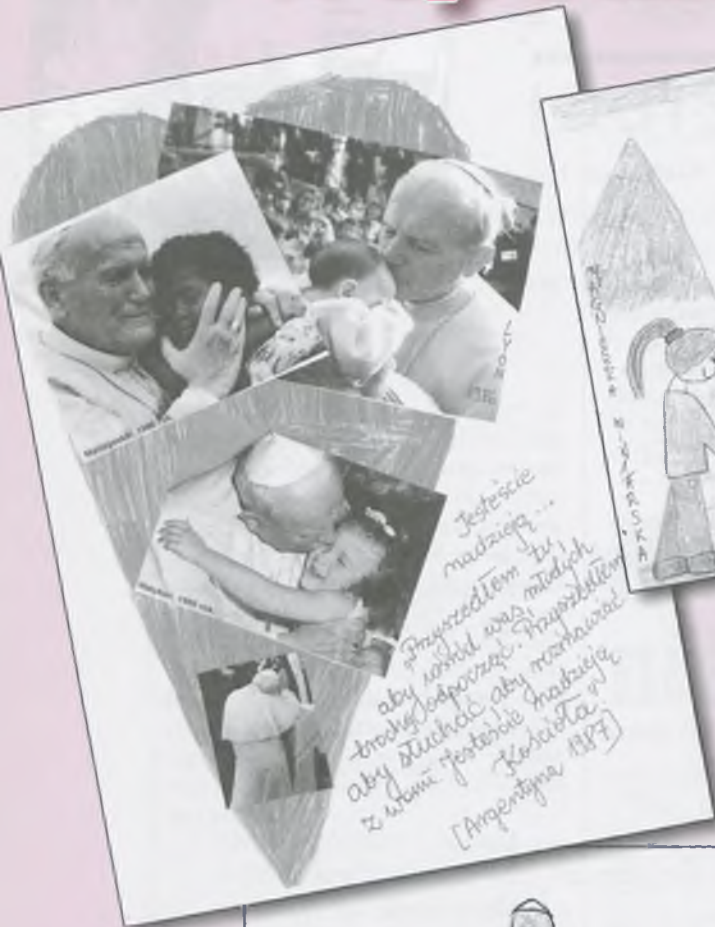
Jak by mądrym, szukać Boga,
nie lękać się, kiedy trwoga,
ufać Jego Krwi!

Maryjo – matko Kościoła!
Za nami do Pana wołaj –
Niech modlitwa brzmiał

Maria Żyromska



Wspomnienie dobra to dobre wspomnienie



Podczas jednego z pobytów Jana Pawła II w Polsce doszło do jego spotkania z dziećmi pierwszokomunijnymi. Było to w Zakopanem na Krupówkach. Byli także ich katecheci i siostry zakonne. Witraże, konfesjonały, a nawet ławki zaprojektował Stanisław Witkiewicz.

Dzieci były trochę stremowane, ale bardzo szczęśliwe. Co chwilę krzyczały: Kochamy Cię, Ojciec Święty. Jan Paweł II był wzruszony.

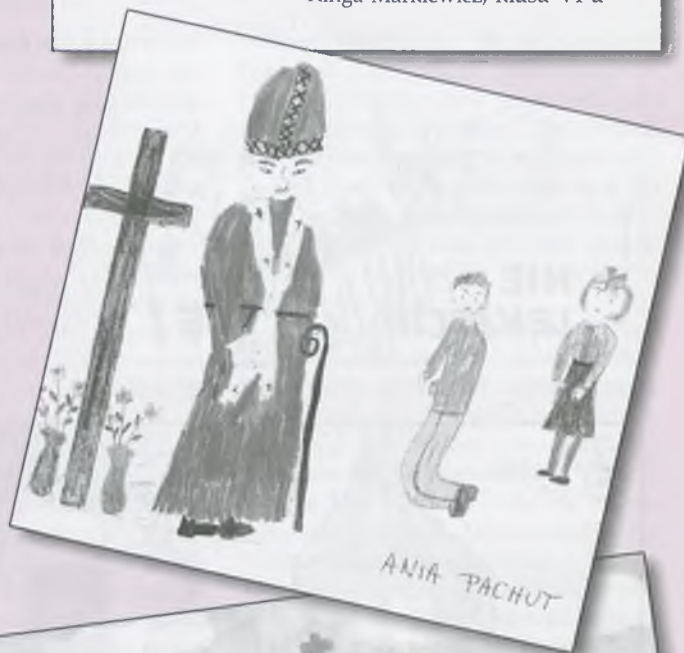
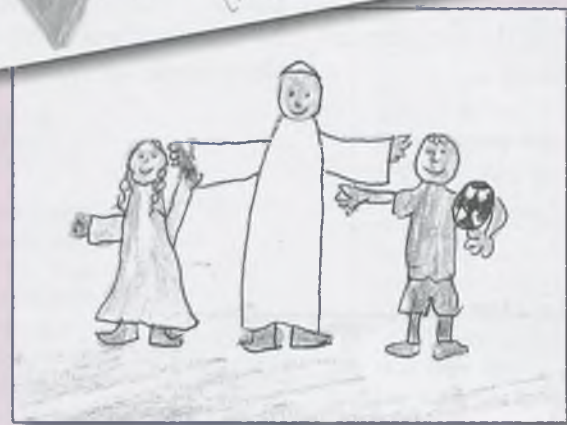
Rozpoczął rozmowę z dziećmi słowami Jezusa z ewangelii św. Marka: *Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie. Dalej mówi do dzieci: Dzisiaj do was przychodzę, aby wam powiedzieć, że Pan Jezus was kocha. Chcę jednak jeszcze raz to powtórzyć, abyście tę radosną nowinę zapamiętali na całe życie.*

Papież dał również dzieciom zadanie, aby zawsze kochały Pana Jezusa, miały dobre i czyste serca i jak najczęściej zapraszały, aby On przez Komunię św. w nich zamieszkał. Żeby nigdy nie czyniły tego, co jest złe, to czasem może być trudne. Troje dzieci chciało coś powiedzieć. Jeden chłopczyk powiedział, że Go kocha. Dziewczynka powiedziała, żeby długo żył i był zdrowy. Ania życzyła sobie, żeby tu z nami został albo zaraz wrócił.

Tak się skończyła rozmowa Papieża z dziećmi.

Wykonawca:

Kinga Markiewicz, klasa VI a



JESTEM MŁODY, JESTEM ZDROWY,
CHCĘ CI UFAĆ OJCZE DROGI!
CHCĘ CIĘ SŁUCHAĆ, WIERZYĆ W TO,
ŻE PRZEGRYWA Z DOBREM ZŁO.
ŻE UMIEMY KOCHAĆ LUDZI,
ŻE ŚWIAT BOGU SIĘ NIE ZNUDZIŁ,
ŻE MOŻNA SERCE DLA INNYCH MIEĆ
I ŻE CZŁOWIEK TO NIE RZECZ!
ŻE NADZIEJA JEST WŚRÓD LUDZI,
ŻE POTRAFIĄ SIĘ OBUDZIĆ,
ŻE USŁYSZĄ OJCZE ŚWIĘTY -
ŻE ODMIENIA SWÓJ MARNY LOS!
ŻE UWIERZĄ W SIEBIE I W CIEBIE
I ŻE WSZYSCY
SPOTKAMY SIĘ W NIEBIE!

Bartek Kozioł



PAPIEŻ PRZYCHODZI W IMIENIU JEZUSA

Jan Paweł II pamięta, że nadziei i miłości uczą dzieci. Przede wszystkim rodzice. Dlatego najpierw tłumaczy najmłodszym: „Dziś przyszedł do was papież, aby wam powiedzieć w imieniu Pana Jezusa, że on was kocha”. A zaraz potem zwraca się do nich rodziców: „Jeśli chcecie obronić wasze dzieci przed demoralizacją i duchową pustką, które proponuje świat przez różne środowiska, a nawet programy szkolne, otoczenie je ciepłem waszej rodzicielskiej miłości i dajcie im przykład chrześcijańskiego życia”.



Janie Pawle II – Przyjacielu dzieci!

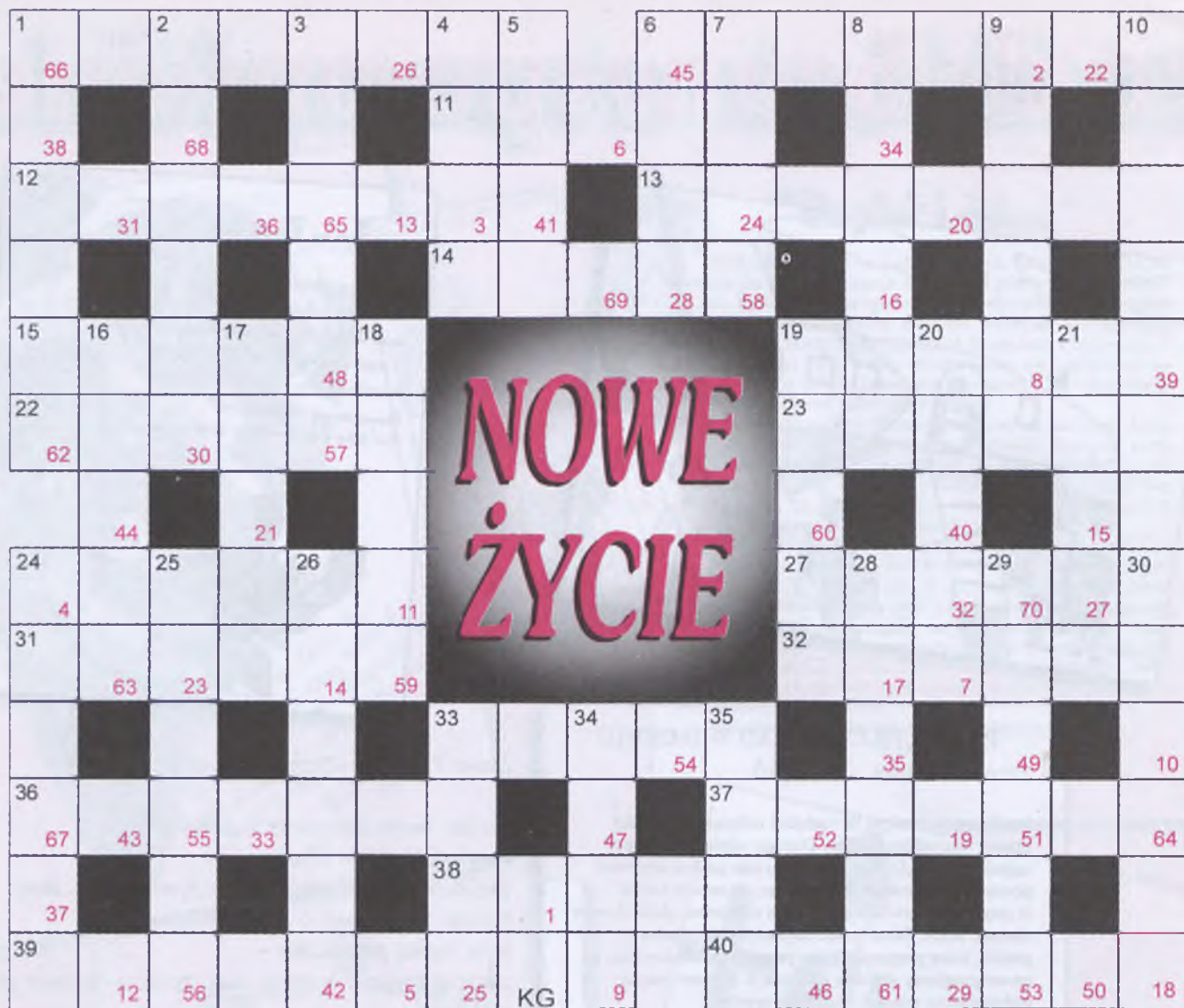
Każde Twoje spotkanie z dzieckiem było spotkaniem Miłości – przytuleniem, uśmiechem, czułym gestem dłoni... Każda Twoja myśl o dziecku była myślą przyjaciela – zatroskanego o ocalenie daru życia, o radosne przyjęcie, o dobroć...

Każde Twoje przemówienie o dziecku było jego obroną i wołaniem o miłość w rodzinie i na każdym miejscu, gdzie ono żyje... Każde Twoje słowo do dzieci było przypomnieniem, że warto żyć dla Jezusa! Że tylko On jest Drogą i Prawdą i Życiem!

Twoja barka zawinęła już do portu Życia – Módl się tam za dzieci Polski, za dzieci świata! Żeby były kochane i nauczyły się kochać! Żeby nie zbłądziły! Żeby każda ich droga prowadziła do Jezusa!

Pozdrawiamy serdecznie wszystkich naszych Czytelników! Czekamy nadal na prace konkursowe o Eucharystii (patrz – poprzedni numer). A oto lista nagrodzonych za rozwiązanie łamigłówek okruszkowych z n-ru 2/2005: Sylwia Ociepka (Dąbrowa Górnicza), Marysia Wawrzyniak (Bierutów), Paulina i Dominika Dutkowiak (Wrocław), oraz z numeru 3/2005: Stasia Bodzaczek (Świdnica), Raduś Ociepka (Dąbrowa Górnicza), Emilka Łuczak (Wrocław). Gratulujemy! Nagrody otrzymacie drogą pocztową.

Redakcja Okruszka „Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław



POZIOMO: 1) nazwisko katolickiego ormiańskiego metropolity Lwowa, zwolennika unii swego Kościoła z Rzymem (1644-1715), zmarłego w opinii świętości, 6) wyspa gejzerów i lodowców na dalekiej Północy, 11) ptak z rodziny luszczaków o melodyjnym głosie, 12) bójka, walka na pięści, 13) zawody sportowe rozgrywane co 4 lata (... olimpijskie), 14) arkan, 15) zwolennik, miłośnik czegoś (lub sportowiec-niezawodowiec), 19) rodzaj ofiary u pogańskich Słowian, 22) zebranie, posiedzenie, 23) sarmacki gniew, wściekłość lub zapal, ochota, 24) dawny przepisywacz ksiąg lub kronikarz, 27) surowy lub wędzony kawałek mięsa z tłuszczem (niezbędny do grochówki), 31) postrny dzień tygodnia, 32) arabski filozof i teolog muzułmański, twórca szkoły w islamie, zwanej aszarytami (873-935), 33) do pisania na tablicy, 36) zanikająca już dziś kategoria rzeźbiarza w metalu, 37) więcej niż swobodne zachowanie, 38) starogrecki rynek, 39) antytrynitarz, był nim np. brat polski, 40) żyje w skrajnym ubóstwie, lachmaniarz.

PIONOWO: 1) rzadkie u nas imię germańskie męskie, nosiło je kilku świętych, m.in. zakonnik z Reichenau, zwany Kaleką (1013-54; 25 IX) lub zakonnik z Kolonii (1150-1241/52; 7 IV), 2) napój bogów na Olimpie, 3) miasto w pln. Czechach, koło granicy z Polską, 4) bezpieczne miejsce schronienia, zwłaszcza dla uchodźców politycznych, 5) imię żeńskie, nosiła je m.in. apostołka Gruzji z IV w. (14 I), 6) ptak czczony przez starożytnych Egipcjan, 7) mączka skrobiowa, uzyskiwana z niektórych palm w krajach zwrotnikowych, 8) semicka bogini płodności, której kult, rozpowszechniony wśród Żydów, zwalczali prorocy, 9) część czapki, 10) w hinduizmie: wcielenie bóstwa, zwłaszcza Wisznu, 16) odnoża ośmiornicy lub potocznie: wpływy kogoś potężnego w jakimś środowisku, 17) najwybitniejszy historyk rzymski (55-120), 18) atol w składzie Wysp Marshalla, 19) duży dęty instrument muzyczny lub nazwisko prymasa Polski (1358-1422), 20) płonie na 13 poz. lub na grobie, 21) łódź na zamrożniętym jeziorze, 24) odstęp między literami, 25) górne kończyny małego dziecka, 26) niemiecka stolica, 28) rzadkie imię męskie, m.in. świętych z Wysp Brytyjskich, np. z Yorku (†992; 28 II) lub króla Yorku (ok. 604-642; 5 VIII), 29) przeszkoda, bariera, 30) fartuch laboranta, 33) nad zlewem, 34) poemat poetki o bohaterskich czynach, 35) staropolski tytuł grzecznościowy.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 70 utworzą hasło – znany cytat z 21. rozdziału Ewangelii św. Jana, stanowiące rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 31 V z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka z nr 5/2005”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 2/2005. POZIOMO: Koronka, korozja, Ionesco, subiekt, Zenobia, maskota, Elche, linki, Luzon, Drawa, kawał, zamsz, wnąka, Aniam, splawik, smycz, wstyd, kaczełta, alibi, sesja. PIONOWO: Kisiel, rębacz, Niemen, koka, Ants, KSOZ, ocet, Ronald, zębina, agamia, Lujan, hopak, Irian, Kwisa, kwęsta, wężyki, łaszki, zakwas, miętus, mądra, lach, Więż. **HASŁO:** OTO POSYLAM WAS JAK OWCE MIĘDZY WILKI: BĄD-CIE WIĘC ROZTROPNI JAK WĘŻE A NIESKAZITELNI JAK GOŁĘBIE (Mt 10, 16). Nagrody wylosowali: **Zofia Bodniak** (Wrocław), **Stanisław Krysiński** (Bydgoszcz), **Zbigniew Lysek** (Wrocław), **Halina Siwek** (Boguszów Gorce), **Marcin Kłaczek** (Brzeg). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.

1	2	3		4	5	6		7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18		19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29
30	31	32	33		34	35	36	37	38		39		40	41	42	43		44	45	46		47	48	49	50	51	52	53	54	55	56
57	58	59	60	61		62	63	64		65	66	67	68	69	70																

„Ty będziesz kapłanem na wieki...”

25 września 1999 po raz dziesiąty do furty na placu Cystersów zapukali ino-
dzi, którzy usłyszeli głos Pana. O godz.
18.00 rozległ się ich pierwszy dzwonek
do wspólnej kolacji, w czasie której
głos zabrał ksiądz wicerektor Krzysz-
tof Janiak, obecni byli także: ksiądz
prefekt Jan Adamarczuk oraz ojciec
duchowny ks. Waldemar Kocenda.

Tymi słowami kończy się inaugura-
cyjny artykuł w „Gazecie Henrykow-
skiej” z września 1999, pisma redago-
wanego przez alumnów *Annus Prope-
deuticus* wrocławskiego Seminarium
Duchownego, którzy pierwszy rok
swojej drogi ku kapłaństwu rozpoczy-
nali wówczas w pocysterskim opactwie
w Henrykowie. Jubileuszowa, dziesiąta
grupa alumnów mogących przeżyć
Henrykowie, dotarła w tym roku do fini-
szu swojej drogi seminaryjnej; drogi,
z pewnością niełatwej, ale wartościowej.
W pierwszym numerze pisma, które
sami redagowali, każdy z nich zamie-
ścił cytaty, mający być swego rodzaju
mottem na rozpoczynający się szlak. Nie
brak tam słów pełnych nadziei, zaufa-
nia i oddania, ale też niepokoju.

Droga formacji, którą wspólnie kro-
czyli, wyznaczana była przez wydarze-
nia znaczące poszczególne etapy w ży-
ciu alumna. Obrzęd nałożenia tunik
w Henrykowie, które niczym biała szta-
ta podczas chrztu miały zaznaczyć po-

czątek nowego życia i być świadectwem
kroczenia drogą powołania podczas li-
turgii. Drugi rok był wtórnym począt-
kiem, kiedy wkraczali w życie całej wro-
cławskiej wspólnoty alumnów. Trzeci
rok łączył się z obłóczynami – nałoże-
niem stroju duchownego oraz posługą
lektoratu, kiedy to w centrum znajdowa-
ło się pytanie, jak świadczyć o Chrystu-
sie i moim powołaniu na co dzień, na
ulicy, w domu, wśród tłumu, już nie tyl-
ko w zamkniętych ramach liturgii i se-
minarium. Alumni czwartego roku
otrzymują posługę akolitu – od tego
momentu stają się szafarzami Eucharystii,
w swoich rękach trzymają żywego
Boga, by móc zanieść go wszystkim
wiernym. Piąty rok to ostatni rok stu-
diów teologicznych i intensywne przy-
gotowanie na święcenia diakonatu.
Czas, w którym nie raz pojawia się py-
tanie: Panie, czy jestem godzien...

Jeden z diakonów, którzy w tym
roku zostaną neoprezbiterami powie-
dział na początku swojej drogi, że przy-
szedł do seminarium, aby nauczyć się
kochać. Być może to jest właśnie naj-
głębszy sens powołania i formacji – na-
uczenie się miłości do Boga, do siebie
samego i do bliźnich. Zadanie niesienia
i świadectwa o Miłości należy do istoty
kapłaństwa. Hasło, pod jakim każdy
z nich będzie niósł tę Miłość zostanie
wydrukowane na obrazku prymicyj-

nym, nie brak tam będzie słów pełnych
nadziei, zaufania i oddania, ale też nie-
pokoju. Tam, gdzie przeświadczenie, iż
„wszystko mogę w tym, który mnie
umacnia”, łączy się ze świadomością, że
naśladowanie Chrystusa nieuchronnie
wiąże się z wzięciem swojego krzyża.
Tajemnicy własnego powołania do ka-
płaństwa nie da się racjonalnie zrozu-
mieć i wytłumaczyć.

Nie wszyscy, którzy przekroczyli
furtę henrykowską przed sześcioma
laty, doszli do celu, niektórzy stracili go
z oczu, inni potrzebują więcej czasu, jesz-
cze inni na odmiennych drogach starają
się podążać za głosem swojego powo-
łania. Ci, którzy wytrwali i 21 maja w ar-
chikatedrze wrocławskiej i katedrze
świdnickiej otrzymają święcenia prezbi-
teratu z rąk swych biskupów, zdają so-
bie sprawę, że ich własne *fiat*, zgoda na
oddanie swojej przyszłości na służbę
Bogu i Kościołowi, to dopiero rozpo-
częcie długiej i niełatwej wędrówki szla-
kami kapłaństwa Chrystusowego na
bezdrożach świata. Zadania, na które się
sześć lat przygotowywali, staje w całej
wyrazistości przed nimi, a oni zostali
wybrani i posłani, aby je dobrze pełnić.
W tym z pewnością będzie pomocna
każda modlitwa, którą zechcemy za nich
ofiarować.

ADAM RYSZARD PROKOP

NEOPREZBITERZY 2005

Archidiecezja wrocławska

Tomasz Głodowicz z parafii pw. św.
Maksymiliana Marii Kolbego w Jelczu-
Laskowicach

Tomasz Gospodaryk z parafii pw. Na-
rodzenia Najświętszej Maryi Panny
w Miękinii

Wojciech Jednoróg z parafii pw. Matki
Boskiej Bolesnej we Wrocławiu

Rafał Kasprzak z parafii pw. św. Jacka
we Wrocławiu

Adrian Kosendiak z parafii pw. Świętej
Rodziny we Wrocławiu

Grzegorz Kożak z parafii pw. Miłosier-
dzia Bożego w Oławie

Arkadiusz Kral z parafii pw. Najświęt-
szego Serca Pana Jezusa w Czeszowie
Daniel Kwiatkowski z parafii pw. św.
Jadwigi we Wrocławiu

Marcin Lofek z parafii pw. Matki Bo-
skiej Królowej Polski w Brzegu Dolnym
Krzysztof Noworytto z parafii pw. Świę-
tej Rodziny we Wrocławiu

Adam Olczykowski z parafii pw. św.
Jana Apostoła i Ewangelisty w Oleśnicy
Piotr Oleksy z parafii pw. św. Karola
Boromeusza w Wołowie

Paweł Parafinuk z parafii pw. św. Kata-
rzyny Aleksandryjskiej Górze Śląskiej
Paweł Pomarański z parafii pw. Naj-
świętszego Zbawiciela w Gorzowie Wiel-

kopolskim (diecezja zielonogórsko-go-
rzowska)

Janusz Stępiński z parafii pw. św. Waw-
rzyńca we Wrocławiu

Artur Szela z parafii pw. Trójcy Przenaj-
świętszej w Czudcu (diecezja rzeszowska)

Sławomir Świder z parafii pw. Opatrz-
ności Bożej we Wrocławiu

Mariusz Trojanowski z parafii pw. św.
Karola Boromeusza w Wołowie

Diecezja świdnicka

Ireneusz Jurkiw z parafii pw. św. Jaku-
ba Apostoła w Krosonowicach

Krzysztof Magdziarz z parafii pw.
Chrystusa Króla w Głuszycy

Tomasz Michalski z parafii pw. Wnie-
bowzięcia Najświętszej Maryi Panny
w Bielawie

Damian Mroczkowski z parafii pw. Pod-
wyższenia Krzyża Świętego w Wał-
brzychu

Marek Nowak z parafii pw. św. Katarzy-
ny Aleksandryjskiej w Kudowie Zdroju
Paweł Szalek z parafii pw. św. Barbary
w Pastuchowie

Rafał Śliwiński z parafii pw. św. Kata-
rzyny w Ożarach

Łukasz Ziemiński z parafii pw. św. Miko-
łaja w Nowej Rudzie

**Zgromadzenie Misjonarzy Synów
Niepokalanego Serca Błogosławionej
Marii Dziewicy (Misjonarze Klaretyni)**
Aleksander Bober z parafii pw. św. Mar-
cyna w Białym Kościele (archidiecezja
wrocławska)

Jarosław Pokora z parafii pw. Trójcy Prze-
najświętszej w Popkowicach (archidie-
cezja lubelska)

**Zgromadzenie Najświętszych Serc Je-
zusa i Maryi oraz wieczystej Adoracji
Najświętszego Sakramentu (Sercanin)**
Tomasz Misiek z parafii pw. św. Stanisła-
wa w Malanowie (diecezja wrocławska)



Kardynał Joseph Ratzinger w Katedrze Wrocławskiej



27 X 2000